

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 15 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-83, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co raz mieszczącego ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szczęśliwego — A. Łaszk.
DĄBROWA (Połaniec) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimerow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HOROZDZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwałska 13 — S. Małeski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Datuszowa — Księgarnia Jarwicka.
NOWOGRODEK — Młotki M. Mielczewskiego.
NOWY-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Włódz. Nancz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bedurowski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Mniejszości Światowej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mielkiewicza 18.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Buro Gazetowe, ul. 3 Maja 6.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. P. Jacewicz.
WARSZAWA — Tow. Księgarń. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrów jednozpłatowy na stronie 2-cj i 3-cj gr. 40, za kolomem 15 gr. Komunikaty, ogłoszenia, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 80 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 50 gr.

UROCZYŚCI NA JASNEJ GÓRZE

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ

550-lecie cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze

W dniu dzisiejszym Częstochowa, a wraz z nią i cała Polska obchodzić będzie 550-rocznicę zaistnienia cudownego obrazu Matki Boskiej w klasztorze O.O. Paulinów, wzniesionym przez Władysława ks. Opolskiego (1382).

Historia cudownego wizerunku powszechnie jest znana, wystarczy tedy przytoczyć jej główne momenty. Według tradycji, wizerunek Matki Boskiej, który jest od wielokrotnego powstania i szczególnego kultu w Polsce, namalowany został na desce z drzewa cedru libańskiego przez św. Łukasza Evangelistę.

W r. 326-tym cesarzowa Bizancjum, Helena, podczas pielgrzymki swęj do Jerozolimy zabrała stamtąd wizerunek Matki Boskiej, który według tradycji, najwinniej oddawał rysy Matki Zwawiciela i przywołała go do Konstantynopola wraz z drzewem Krzyża Świętego.

Z biegiem czasu, wizerunek, który zasnął cudami, dostal się ruskim ks. Lwowi, założycielowi m. Lwowa. Ks. Lwow umieścił go w zamku Bełzie. Wraz z innymi grodami Czerwieńskimi, zamek przeszedł do Polski. Panem Bełza stał się Władysław ks. Opolski. Podczas obłężeń Bełza przez Tatarów Władysław Opolski ufny w cudowną moc wizerunku Matki Boskiej kazał wynieść go na mury zamku. Posypali się strzały tatarskie. Jedna z nich uderzyła w wizerunek z którego jak głosi tradycja, popłynęła krew. Ale na oblegających Bełza Tatarów spadła jakaś trująca mgła, od której ginęli gwałtownie śmiać. Bełz był uratowany.

Władysław Opolski we śnie usłyszał rozkaz, by umieścić obraz na Jasnej Górze, która wówczas należała do jego dzielnicy Śląskiej. Władysław Opolski zbudował tam klasztor obronny, osadził w nim zakon O.O. Paulinów i 15-go sierpnia 1382 roku nastąpiła uroczysta instalacja cudownego Wizerunku.

W roku 1430-tym klasztor Jasnogórski był zdobyty i zrabowany przez husytów. Chcieli oni umieścić obraz i załadowali go na wóz. Konie jednak nie chciały ruszyć z miejsca. Jeden z żołnierzy husyckich rąbnął dwukrotnie szabłą w Wizerunek. Ślady tego bezbożnego czynu pozostały na Wizerunku dotychczas. Husyta padł trupem na miejscu, a jego towarzysze rozbiegli się w popoche.

W roku 1665-tym klasztor Jasnogórski z przeorem ks. Kordeckim na czele wytrzymał 38-dniowe oblężenie Szwedów. Załoga, składająca się zaledwie ze 150-ciu żołnierzy i 40 mniczów, stawia czoło 10-tysięcnej armii szwedzkiej. Dzieje tej bohaterckiej obrony uśmiertelniał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”.

Wiarę pobożnej tradycji, Wizerunek Matki Boskiej, obnoszony w uroczystych procesjach podczas najgwałtowniejszych szturmów szwedzkich, wywierał p. niemie wrznięcie na Szwedów. Żołnierze szwedzcy ślepli, rusznice wypadły im z rąk, rązły ich własne pociski, odbite od murów klasztoru, działa obłąkały pękali.

W czasie Konfederacji Barskiej klasztor Jasnogórski odegrał również poważną rolę, jako kwatery przez pewien czas woda konfederacji Kazimierza Pułaskiego.

W r. 1813-tym, po niefortunnej wyprawie Napoleona I-go na Moskwę, Moskale pod wodzą gen. Sackena zdobyli Częstochowę i klasztor Jasnogórski, który wież jeszcze miał charakter fortecy. Owczesny przeor O.O. Paulinów, pragnąc uchronić klasztor od grabieży, ofiarował gen. Sackenowi kopję cudownego Wizerunku, który sływał już wówczas i w Rosji jako „Matka Boska Częstochowska” — od nazwy miasta, które z biegiem czasu rozwinęło się u stóp klasztoru Jasnogórskiego.

Gen. Sacken ofiarował kopję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej carowi Aleksandrowi I-szemu, który kazał ozdobić ją klejnotami i ukował w bocznej nawie Soboru Kazańskiego w Petersburgu.

Cerkiew prawosławna ustanowiła specjalne święto Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 6-19 marca. Ten kult prawosławny dla Matki Boskiej Częstochowskiej był niezbędnym, gdyż zawierał w sobie gróźbę zaboru na rzecz prawosławia świętym Jasnogórskiej i cudownego Wizerunku.

Zaborczość moskiewska stanęła już u wrót klasztoru, wnosząc u wejścia pomnik cara Aleksandra II-go, jako „osobowidzielię włości”, wzniesiony z dobrowolińskich rękoma (faktycznie przynusowo ściąganych z funduszów gminnych) skład ludu polskiego. Dziś pomnik ten już nie istnieje.

rodu Polskiego. Do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej biegną rzese pielgrzymów z całej Polski, bez względu na kondony polityczne. Na dorocznym odpustach, zwłaszcza w dniu 8-go września, w Częstochowie widziliśmy rok rocznie całą Polskę ludową. Modlił się tam żarliwie o siłę wytrwania w walce religijnej szary Podlasiak, o bok barwnego Łowiczana i Krakowiaka. Przyciśnięty pięcią pruską szłazk stawał w uroczystej procesji obok Żmujdzina lub przybyłego z dalekiej Ukrainy osadnika polskiego. Uroczystości częstochowskie były dla ludu polskiego lekąją poglądoma i niepodzielnie Polski, choć podzieleń kordomami zaborcami, zaś Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej — ogniskiem Wiary, Miłości i Nadziei.

Z zamętu burzy dziejowej, jaką była Wielka Wojna, klasztor Jasnogórski wyszedł z wielką siłą. Jak wielką wagę przywiązywali Niemcy do tego punktu, świadczy fakt, że stworzyli tu specjalną enklawę w okupacji austriackiej.

W Polsce niepodległej Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej opromieniony został nowym blaskiem, gdy za aprobatą Ojca św. koronowany został jako Wizerunek Królowej Korony Polskiej.

Dzisiaj, w 550-tą rocznicę istnienia klasztoru Jasnogórskiego i uroczystego zaistnienia w nim Cudownego Wizerunku, cała Polska z Głową Państwa na czele chyli się kornie u stóp Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej, by prosić Ją o dalsze łaski dla naszej Ojczyzny w dobie odzyskanej niepodległości i na drodze ku wielkiej, da Bóg, przyszłości Państwa i Narodu.

Program uroczystości jasnogórskich

Na posiedzeniu Komitetu Jubileuszowego w dniu 9 bm., ostatecznie ustalono program uroczystości w pierwszej serii. W poniedziałek 15-go o godz. 6-tej przy marja z kazaniem, a o 10-tej z wielkiej kaplicy Matki Boskiej wyruszy procesja dziecięcym i wałami ku Szczytowi. Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nieść będą ojcowie Paulini. W procesji weźmie udział Pan Prezydent z dostojnikami państwa. Celebrazem będzie ks. biskup Kubina. Po umieszczeniu obrazu na Szczyt nastąpi suma politykalna, która odprawi J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hłond; kazanie wygłosi o. Roztoworowski Po południu o godz. 18.30 uroczyste nabożeństwo i przeniesienie obrazu do kaplicy.

STO TYSIĘCY PIELGRZYMÓW W PROCESJI

CZĘSTOCHOWA. PAT. Wczoraj późnym wieczorem rozpoczęły się imponujące uroczystości, związane z 550-letnim jubileuszem wrodzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę.

Z wałów przyklasztornych ruszyła procesja.

MSZA PONTYFIKALNA BISKUPA KUBINY

CZĘSTOCHOWA. PAT. W niedzieli rano ks. biskup Kubina odprawił pontyfikalną mszę św. przy udziale tysięcy rzesz wiernych. Miało przybraćo wyjątkowo, Drogi ku miastu przepelnione pielgrzymami. Łąka Częstochowa wyglądała jak wielkie obwozisko. Według dotychczasowych obliczeń przeszło dwieście tysięcy pielgrzymów przybyło do Częstochowy.

PRZYBYCIE PANA PREZIDENTA

W niedzielę, o godz. 18.30 min. 20 Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przy dwiękach dzwonoń kościoła św. Zygmunta, przy dźwięku hymnu narodowego, entuzjastycznie witany przez tłumy ludności, przybył samochodem na nowy Rynek, w otoczeniu członków rządu i Domu cywilnego i wojskowego. Przywitawszy się z przedstawicielami władz miejscowych i społeczeństwa, p. Prezydent wszedł na podjum. Imieniem miasta i władz muniypalnych powitał p. Prezydenta komisarz miasta Częstochowy, Mazur, składając hoid

PODNOŚŁE KAZANIE

P. Prezydent w towarzystwie ministra Jędrzejewicza, biskupa Kubiny, członków Domu cywilnego i wojskowego udał się szpalerem niezliczonych zastępów stowarzyszeń i organizacji w kierunku Alei Sienkiewicza. Przy bramie jubileuszowej powitał p. Prezydenta przedstawiciel wojkowosci i komitetu jubileuszowego. W dalszej drodze przeszedł p. Prezydent wśród szpalerów wojska przy huku strzałow armatnich do klasztoru, witany przy pierwszej bramie Jasnogórskiej przez generała Zakona, O. Piusa Przezdzieckiego w otoczeniu konwentu Paulinów i duchowienstwa.

Zgodnie z ceremoniałem, jakim witańo królów polskich, p. Prezydent pod baldachimem, przy dźwiękach pieśni „Kto się w opiekę odda Panu swemu” wszedł w bramę klasztorną, po czym udał się przed cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Kiedy odsonłono cudowny obraz, p. Prezydent ukląkł i wśród ogólniejszy pozostał dłuższą chwilę w modlitwie. Z kościoła udał się na krótki wypoczynek do szych apartamentów w klasztorze.

Po niedługim wypoczynku o godz. 19 min. 30 p. Prezydent w towarzystwie min. Jędrzejewicza, ks. biskupa Kubiny i towarzyszących osobistości udał się do kościoła, skąd ruszyła uroczysta procesja z Najsw. Sakramentem.

Celebranta biskupa Tymienieckiego prowadził od Bazylki do pierwszej bramy p. Prezydent z min. Jędrzejewiczem.

OTWARCIE KANAŁU METZ — THIOVILLE

METZ. PAT. Prezydent Republiki Lebrun w towarzystwie premiera Herriot i ministra robót publicznych Daladiera, dokonał otwarcia kanału przy Mozeli, łączącego Metz z Thioville.

Prace nad regulacją wielkiego placu przed Szczytem dobiegają końca i na sobotę będą ukończone. Miejski komitet pracuje nad udekorowaniem miasta i zorganizowaniem porządku. Bram triumfalnych nie będzie, a pieniądze na to przeznaczone przekazano na bezrobotce. Tylko Komitet Jubileuszowy wystąpi z jedną bramą powitalną przy Alei Sienkiewicza. Nadto Komitet Jubileuszowy wydał edzwę do mieszkańców miasta, prosząc o przystrajenie okien frontowych, iluminowanie wieczorem wystaw wizerunkami Częstochowskiej Pani i ubieranie balkonów w kwiaty oraz cho ragiewki o barwach narodowych i papieskich.

Dotąd zapowiedziano przybycie przeszło 5000 60 pielgrzymów z całego kraju.

Dzisiejszy dzień przybycia p. Prezidenta Rzeczypospolitej był wielką manifestacją uczuć patriotycznych ludności, która tłumnie ściała na Jasną Górę, ażeby swą obecnością zamantifestować uczucia przywiązania do Prezidenta Rzeczypospolitej, który jak ongiś królowa polscy przybył przed cudowny Obraz Matki Boskiej, by zanieść gorące modły do Stwórcy za pomysłność i mocarstwowo rozwój Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Częstochowy, kończąc okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Niech żyje Jęj pierwszy obywatel, p. Prezydent Mościcki. Nastąpiła burza niemiknących oklasków. Następnie przemawiał w imieniu komitetu mieskiego, reprezentującego ludność Częstochowy, dyrektor gimn. Płodowski.

Rozrzewniającym momentem było wręczenie p. Prezydentowi kwiatów przez dżiatwę 6-letni chłopiec, imieniem Rodziny Policyjnej wzięty p. Prezydentowi ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po krótkich modlach ks. biskup Kubina wygłosił podniośle kazanie: „Gdy Ty tu jesteś — rzekł — to i cały naród jest u stóp Królowej Korony Polskiej. Głose starożytny, rodu się jakgdymu nowy świat. My Polacy jesteśmy powołani, ażeby stworzyć ten nowy świat. Nie wolno nam poddawać się pesymizmowi, nie wolno się nam zamykać, winniśmy z wiarą w przyszłość budować nową Polskę. Przed cudownym obrazem M. B. modłmy się do Stwórcy, ażeby nam dał nam siłę i wolę ostatecznego zwycięstwa. Prosimy Boga, aby w łączności z p. Prezydentem społeczeństwo przetrwało ciężki kryzys gospodarczy i przystąpiło do dalszej pracy nad ugruntowaniem potęgi naszego państwa.

Uroczystość zakończyła się odpiewaniem przez tłumy pieśni „Święty Boże”. Z kościoła udał się p. Prezydent do klasztoru, gdzie złożył Mu wizytę Prymas Polski ks. kardynał Hłond.

Na szczytowym oltarzu klasztoru wystawiono Przenajświętszy Sakrament. Tłumy zgromadzone u podnoża Jasnej Góry przez całą noc śpiewały pieśni religijne.

Zwraca uwagę fakt, że na uroczystości jubileuszowe ze względu na kryzys gospodarczy, Częstochowa nie wystawiała bram triumfalnych, przeznaczając odpowiednią sumę na pomoc dla bezrobotnych.

Depesza pana Prezidenta

GDYNIA. PAT. Na rece prezesa Związku Legionistów pulk. Sławka nadeszła depesza z życzeniami od p. Prezidenta Mościckiego. W ciągu całej nocy przybywały transporty uczestników Zjazdu, który rozpoczął się nabożeństwami w kilku miejscach. Przybyły sztafety kolarzy Ligii Mocarstwowej z Poznania i Warszawy z adresami holdowicznymi dla Marszałka Piłsudskiego.

Przy pięknym otarzu, nad którym wznosił się olbrzymi krzyż, mający u podstawy orla legionowego, rozpoczęła się msza św. w obecności przedstawiciela rządu, władz legionowych, generalicji, uczestników zjazdu. Mszę odprawił biskup Okoniewski.

W czasie mszy z okrótów wojennych odda no 21 strażów na cześć Rzeczypospolitej. Kazanie wygłosił ks. Antosz, b. kapelan II Brygady.

AKADEMJA

Akademję zagał przez miejscowego Zw. Leg. porucznik Briel, poczem w imieniu rządu przemawiał p. minister Boerner. Prezes Sławek odczytał depesze holdowiczne do p. Prezydenta p. Marszałka i premiera Prystora.

Witany burzą oklasków przemawiał następnie Prezes Sławek, kończąc słowami, że gdyby na całosć, lub choćby skrawek Rzeczypospolitej ktoś targnął się poważyl, spotkamy go gotowi, a honorem naszym będzie rzucić na szalę najwyższy niezłomny wysiłek.

Nastąpiła przemowa generała Rydza-Smigłego, który m. in. powiedział, iż każdy legionista powinien być gotów w każdej chwili stanąć przed wodzem swym, ażeby zdać sprawę z dokonanej pracy i zaniebanych rzeczy. Naszą rzeczą jest, by armja była bitna, silna, która potrafi każdemu wrogowi, zmierzającemu ku naszym granicom zastąpić drogę i chwycić go za gardło. W czasie pokoju ta armja jest

i będzie gwarancją i rękonią pokoju ludu, przestige'u państwa i prestige'u władzy. Legionści zaś mają pamiętać, że jeszcze ciągle placówka jest ważna, że jeszcze ciągle jest aktualna i znajdują się napewno również myśli i siły, by swój obowiązek wykonać.

Przemawiał wreszcie prezes Fidacu gen. Górecki i przedstawiciele Fidacu z zagranicy — White, Taudiere, Hoselli, wreszcie gen. Galica.

DEFILADA

Defilada wypadła niezwykle imponującą. Na trybunie obecny był minister Boerner, reprezentujący rząd Rzeczypospolitej, prezes Sławek, generalowie Rydz-Smigly, Sławoj-Składkowski, Górecki, Pasławski dowódca floty Unrug wojewoda pomorski, przedstawiciele władz sztandary legionowe, w asycie marynarki wojennej, potem szly oddziały marynarki, oiceorowie w służbie czynnej, delegaci Strzelca, P. W. i długie kolumny legionistów.

Pojawienie się każdego okręgu wywoływało burzę oklasków.

Za legionistami postępowały oddziały legionistów młodszych, Zw. akad. młodzieży demokratycznej, oddziały cyklistów i t.d.

W defiladzie uczestniczyli legionści z rancji, z Rumunii, delegaci z Czechosłowacji, oraz przedstawiciele Związku wolontariuszy rumuńskich.

30.000 UCZESTNIKÓW

Biuro Zazdu oblicza ogólną ilość uczestników Zjazdu na około 30.000. Po defiladzie odbył się w namiotach na Kamiennej Górze obiad koleżeński. Przy wspólnych stołach wśród braci legionowej i ich rodzin zasiędl przedstawiciele rządu, generalicja, goście zagraniczy, reprezentanci prasy. W czasie obiadu odczytano list p. Marszałka Piłsudskiego, powitany manifestacyjnie przez zebranych.

Zamknięcie Olimpijady w Los Angeles

Krótką historją Olimpijad

Po 2380 latach z inicjatywy barona de Coubertina wznowiono Igrzyska.

Od tego czasu co czter lata (z wyjątkiem okresu wojny) odbywają się one przy nosząc mułtoim emocyj i sensacje, o których mówi cały świat.

Dziś właśnie na wspaniałym stadionie w Los Angeles odbywa się uroczysty akt zamknięcia tegorocznej Olimpijady. Z okazji tego pozwalamy sobie przypomnieć poprzednie; kiedy i gdzie się odbywały, jakie sensacje przyniosły.

Pierwsza odbyła się w Atenach w roku 1896. Sensacja jej był maraton (bieg na 42,2 kilometry) a ścisłej jego finał. Wygrał go Grek Spirosa Luis. Entuzjazm objął nie tylko szary tłum licząco zgromadzony na trybunach.

Uległ mu nawet dwór królewski. Król machał czapką i krzychał jak chłopiec, a królewicz wyskoczył z łoża i razem z triumfatorom przerwał taśmę na mecie.

Tłum obdarował zwycięzcę. Oddawano mu pierścienie, zegarki, pieniądze.

Olimpijada paryska w roku 1900 nie przyniosła sensacji. Wystawa odciągnęła uwagę świata.

London — r. 1908. Maraton znów jest clou programu. Włoch Dorando pierwszy wpada na stadion, biegnie ostatkiem sił lecz o kilkadziesiąt metrów od mety pada wyczerpany. Trenerzy podchwytują go i podtrzymują. Heroicznym wysiłkiem Dorando kończy bieg lecz zostaje zdyskwalifikowany. Amerykanin Geis triumfuje.

Amsterdam — r. 1912. Najpopularniejszym z triumfatorów jest murzyn Torw — zwycięzca w dziesięcioboju. Nietyety genjale wprost wyniki jego nie zdolaly pokonać nienawiści plemiennej. Czarnoskóry

Wywiad Marszałka Piłsudskiego

W oficjalnym warszawskim organie Bloku Bezpartyjnego świętelnie redagowanej „Gazecie Polskiej” od kilku dni czytaliśmy zapowiedzi, że w niedzielną ogłosi nieznanym wywiad marsz. Piłsudskiego. Prasię opozycyjne to słowko „nieznany” spóć czynoście nieśladawo. Wczoraj czytaliśmy zapowiede dziany wywiad. Niestety, wobec zastrzeżenia że przekruk nawet w wyjątkach jest uzbrojony nie możemy go powtóżyć na łamach naszego pisma. W każdym razie jest to wywiad dawny, jeszcze z dnia 10 lutego 1921, zrobiony dla biura historycznego przez pulk. Ławdańskiego, a teraz przez znanego literata i historyka majora Wacława Lipińskiego ogłoszony. W wywiadzie tym Marszałek mówi o stosunku legionistów I Brygady do polityki, do N. K. N., do Austrjaków i Niemców. Żadnych aktualnych dluży czy to w dziedzinie konstytucyjnej, czy w sprawach polityki wewnętrznej, lub zagranicznej ten wywiad z przed 8 laty oczywiście nie zawiera.

zwycięzcą. Z tem nie mogli się pogodzić Amerykanie.

Torw został zdyskwalifikowany jako zawodowiec. Udowodniono mu, że., kiedyś trenował grupę studentów.

Antwerpja r. 1920. Finn Kollemayen bije rekord maratonu, rekord niepobity dotąd. Nawet przez Nurmiego. Pozaem, igrzyska te były najślabiej obsłone, bezbarwne, nieciekawee. Ludzie czuli jeszcze w kościach i kieszeniach wojnę.

Paryż — r. 1924. Tropikalny upał spowodował, że wielu zawodników wycofało się przed zawodami. Bieg na 10 km. w tych warunkach był wysiłkiem przechodzącym ludzkie siły. A jednak Paavo Nurmi skrzywdzony dziś decyzyją sędziów, pokonałwszy stkie trudności. Był pierwszym. Nielwetu zawodników ukończyło bieg. Padali ze znużenia lub ulegali porażeniu słonecznemu. Ritola, najlepszy po Nurmie biegacz fiński padł przed samą metą.

Sensacja igrzysk była też duża piłkarska Urugwaju. Egzotyčni footballis pokazali ją księ powinno grać.

Amsterdam — r. 1928. Pierwszy po wojnie występ Niemców. Nurmi znów wygrywa bieg 10 km. przed Ritola, a kanadyjskiy Williams setkę. Mecz piłkarski Niemcy — Urugwaj zakończył się... sprowadzeniem karetki pogotowia. Gra zamienia się w ordynarną bójkę. Lekarz pogotowia miał sporo pracy.

Los Angeles — r. 1932. Nurmi zostaje zdyskwalifikowany. Tylko on jeden. Pozostale „asy” są amatorami, on jeden — zawodowcem.

Rewelacją jest sprinter murzyn Tolan, japoński pływacy i indyjscy hokeiści. Szybko koniogramy Tolanowi nie przeskądza już kolor skóry. Zwycięzał i był oklaskiwany. Jego rekord świata w setce (10,3) zrobił go sławnym.

Małeczki Japończycy są super - rewelacją. Zabrali rekordy nagrody. Bili rekordy. Wyniki w rodzaju 8,58,4 w sztafecie 4x200 stylem dowolnym zwracają uwagę całego świata na skośnościach pływaków.

Rewelacją są też indyjscy hokeiści (na trawie).

W finale pobili oni Stany Zjednoczone w stosunku dość wymownym 24.1.

Cały świat też dowiedział się o Hampsonie zwycięzcy w biegu na 800 mtr. no i o naszych rodakach: mistrzyni świata — Waleświczównie (bieg 100 mtr. czas 11,9 sek.) i Kusocińskim.

Maraton bez Nurmiego nie był tak ciekawy, aby przyslonić inne konkurencje. Wygrał go argentyńczyk Zabala.

Brzylijszczy przejął do historii. Waterpolowa drużyna ich, na meczu z Niemcami wszczęła bójkę i została zdyskwalifikowana.

Następna Olimpijada odbędzie się za cztery lata w Berlinie.

Pismo Marszałka Piłsudskiego

Prezes Związku Legionistów pulkownik Sławek otrzymał odroczone pismo p. Marszałka Józefa Piłsudskiego następującej treści:

Drodzy Kolezdy i Towarzysze broni! Nie mogąc przybyć na Wasz zjazd, śpieszę choć listem przesłać Wam serdeczne podzwrońszenia.

Wiele razy biegłem myślą po drogach historii polskiej, tyle razy widzę jasno pokolenia „co wlośno miały w życiu”, by skończyć starym refejmem, mówiącym „wielki męski, wielki lekści” — refejmem pełnym gorzycy i pełnym smutnych zawodów.

Jeżeliśmy wyciągnęli szczęśliwy los na loterji pokoleń i dowiedzieliśmy się, że nie zawsze słowo „męski” rymuje się ze słowem „leński”, to jednak los nie szczędził nam ani gorzycy ani zawodów.

Nie dziwota, — biegliśmy bowiem po drogach i ścieżkach w poprzek wszystkich dróg Polaków, więc znieśc musieliśmy tyle niespodzianek, niczem nie zastuśzonych zniezwag i wypić musieliśmy tyle kielichów gorzycy, że doprawdy ubiegłe pokolenia pomimo kłeski tyłu nie wiele mają nam do pozazdrośczenia.

Co do mnie to owe czasy twierdziłem, że się obawiałm, by synowie w tym kraju nie pluli na grób ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swoą przelewali.

Na usunięcie tej gorzycy z życia Polaku dalem te siebie dużo najlepszej pracy, robiłem wiele najwięzkich wysiłków, trudem masę swego zdrowia i nie sądze, ażeby ta moja praca poszła na marne.

Zycząc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaje z wami myślą i sercem.

(—) JOZEF PIŁSUDSKI

Ostatnie wyniki wiolarzy i pływaków

Finał biegu osemek przyniósł olbrzyzą sensację: Wszyscy spodziewali się, że mistrzostwo zdobędzie świetna osada włoska, podczas gdy Anglja zajmie drugie miejsce. Włosi prowadzili od startu prawie do mety. W finiszu, Ameryka, która nie była wcale groźną, wysunęła się naprzód i udało się jej wyprzedzić Włochów o kilkanaście centymetrów. Osada angielska zajęła ostatnie miejsce, co jest szczególnie bolesnem dla jej prestige'u.

Dzisiejsze zwycięstwo Ameryki uocodziło za pierwszorzędną sensację w historii wiolarstwa. Ameryka 6:35, Włochy 6:37,4, Kanada 6:40,2, Anglja 6:40,4.

ANGLJA I AMERYKA BIJĄ NIEMCÓW.

W finale czwórek bez sternika, osada Anglii, zajęła pierwsze miejsce 6:58,2 bijąc Niemców 7:00,3

W finale dwójek podwójnych wygra

Z powodu broszury „Prawda o Albertynie“

Pod powyższym tytułem „proteigumem” Misji Wschodniej Tow. Jezus. o Piątkiewicz wydał w Krakowie nakładem wydawnictwa ks. Jezuitów broszurę, zaopatrzoną w podtytuł: „W odpowiedzi p. Władysława Kjesmanowi z Berdowicz i ks. kan. Adamowi Abramowiczowi z Białegostoku”

Wyjaśniamy na początku broszury, obejmującej 47 stron, co skłaniało oo. Jezuitów do „niewychodzenia z wewnętrznymi sprawami kościelnymi i z dyskusją nad metodami unięnego duszpasterstwa na rynek publicystyczny i podkreślanego, że odpowiadać będzie tylko na moje i ks. Abramowicza zarzuty, ponieważ się uzupełniają i „atak ich” (nasz), „nawiazaliśmy — jak mniemam o Piątkiewicz — na wspaniałym gruncie Słonimskiego Kongresu Eucharystycznego” konkluduje, że „wszystkie te względy wzrost napaństwa się, by na dwa de oskarżenia wspólnie odpowiedzieć, wyjaśniając spokojnie i obiektywnie nasze stanowisko, a prostując i odpiernając to wszystko, co w podniesionych zarzutach wydaje nam się niezgodnym z słusnością i obiektywnym stanem rzeczy” i kończy: „Tak też uczynimy”.

Ponieważ przypuszczam, że ks. kan. Abramowicz o ile mu nie będzie to wzbronione, na zrobienie przez o. Piątkiewicza w ironicznej i lekceważącej formie zarzuty odpowie sam, będąc odpowiedzialny tylko na to, co się mnie dotyczy.

Tu uważam za wskazane zaznaczyć, że o. Piątkiewicz grubo się mylił w swym katogorycznym twierdzeniu, że „atak ich” t. j. mój i ks. Abramowicza nawiazaliśmy na wspólnym gruncie Słonimskiego Kongresu Z ks. Abramowiczem nie tylko „wspólne ataki” w Słonimie nie nawiazujemy, ale wcale się z nim nie wiedziamy i do przeczytania Jego artykułu w „Gazecie Warszawskiej” nie wiedziałem, jak się ma metody propagandy oo. Jezuitów zapamiętały. Dopiero po przeczytaniu tego artykułu przelałem mu kilka słów gratulacji, widząc w jego wystąpieniu te uczucia, które ożywiają polski kler katolicki w walce z rufyfiacją Kościoła przez Żylińskiego i Sęczykowskiego.

Memoriał mój dla Tow. Opieki nad Kresami został napisany 30-go września 1931 r. specjalnie na Walne Zebranie tego Towarzystwa w dniu 3 października i w prasie ukazał się dopiero 26 grudnia 1931 r., artykuł zaś ks. Abramowicza ukazał się w „Gazecie Warszawskiej” 6 października 1931 roku.

Myli się o. Piątkiewicz i co do tego, że obawy moje co do skutków metod propagandy, stosowanych przez oo. Jezuitów powstały podczas Kongresu Słonimskiego. Powstały one znacznie wcześniej, bo w roku 1925, kiedy ministrem wyznań był autor traktatu Ryskiego, Ustaw językowych i konkordatu — pan Stanisław Grabski, a proboszczem unickim w Synkowiczach — o. Bungeois, który wygłaszał kazania i porozumiewał się z wieniami tylko po rosyjsku i rozdawał obrazki z napisami rosyjskimi. Wtedy już poinformowałem o tem sferę miarodajną i napisałem dłuższy artykuł, którego jednak „niezależna prasa” bez pozwolenia p. prof. Stanisława Grabskiego drukować „nie mogła”, a o zgodę pytać nie chciała.

Jak widzieliśmy, o. Piątkiewicz zakwalifikowawszy mój memoriał, jako „złoty”, „zgrzybiły”, „pełen kłamstw, oszczerstw i kłamliwych zapowiedzi, że będzie nam odpowiadał „spokojnie i obiektywnie” Czy kwalifikacja taka jest słuszna, niech zdecydują czytelnicy, którzy mój memoriał czytali, dla tego zaś, żeby mogli się zorientować, o ile przypisane przez autora broszury spokój i obiektywizm zostały zachowane, przytoczę tu kilka zwrotów i wyrażań się polemicznych, które znajdują się na każdej stronie broszury.

„Ouisem w najwzmnie szem mentorowa nnu (!) Stolicy Apostolskiej posunął się jeszcze dalej i zanoykował, że wspomniana dopiero co mronka zjedumia Rosji dla unji kościelnej, choćby jakimś cudem dała się urczywoistwić, obróciłaby się na szkodę Kościoła Katolickiego“ (str. 6).

„Caly ten passus stanowczo się p. Jesmanowi nie powiódł. Ale i poprzednie jego twierdzenia, są jednak przepojone zgrzybiłą złośliwością a prztem z rzeczywistością nie zgodne“ (str. 7).

„Ale może być p. Jesman, podobnie jak i żoni jego sprzymierzonecy polityczni, mmo iż tak gwoltownie i bezpardonowo na język rosyjski uderza, w gruncie rzeczy i pocichu przenosi go jednak nad białoruski i dlatego nie chciał tego „licha“ głośno nawet nazwać po imieniu w swym publicystycznym występie. (str. 12).

„A jeśli tak, to poaż wniecać ono „Jarum“ i bić z Berdowicz w dudy i halsoliny bebem „narodowej denuncjacji“, a z Białegostoku na drugim mu mniejszym udrówać? Poco się bawić w patetyczne wykrzykniki „o sgrozo!“ i rzuć się na nas z ciężkimi palkami czy muczagami najgorszego gatunku, przypominającami naprawdę walki dżdżewinów“ (str. 20).

„Lekal się widać p. Jesman, by go nie zdystansował ks. Abramowicz powiedzeniem swoim o „Jrzydnictwie“, jaką robota nasza na rzekomo wyrządzać oczywście; więc poszedł jeszcze dalej i pozwolił sobie nazwać ją publicznie „kontymuowaniem roboty Apuchtina i Murawjewa“ i porównywać ją nieuczciwie a robotą Żylińskich i Sęczykowskich. Brutalność tych wyrażań wcale nie zgadziło figuwnym listkiem frazesu, że „choć intencje nasze są inne, rezultat będzie ten sam““ (str. 20).

„Bawi się jeszcze p. Jesman w tamie i niewybredne koncepty, zaprawione licą i ironią „o albertyńskiej obitwie“, którem to miánem, jak heterdzi, ochrzczą mieli Jezuitów głowia swą placówkę w wydanej przez siebie propagandowej broszurze, drukowanej — o sgrozo! — gradankami“ (str. 32).

„Widzieliśmy już, że w artykule p. Jesmana nieprawda pogonia nieprawdę, a bardzo często przyłącza się do nieprawdy“

brzydka złośliwość, Tutaj te dwie niezbyt urocze siostry pólaczyły się razem”.

Takich perel wersalskiego stylu, dowodzących „obiektywnego i spokojnego wyjaśnienia” mógłbym przytoczyć wiele, upiększają one bowiem każdą stronę broszury. Myślę jednak że dla tych, którzy czytali mój memoriał i przytoczonych wy-starczy, żeby zdecydować, po czyjej stronie jest spokój i obiektywizm, a po czyjej gniew i rozdrażnienie, wywołane słusnością czy zarzutów, któreby się chciało jakimi bądź środkami i za jakąbądź cenę odeprzeć.

Zdaje mi się, że z przytoczonych cytat czytelnik wyciągnie jeszcze i inny wniosek: że o. Piątkiewicz w polemice swojej stosuje znany sposób kaznistycznej dialektyki, noszący w Polsce specjalną nazwę, której jednak, nie chcąc naśladować wersalskiego stylu o. Piątkiewicza, nie wymienię. Sposób ten polega na wyrzynaniu z tekstu poszczególne zdania lub ich części, co zmienia ich sens; na przypisywaniu adwersarzewi myśli i intencji, których on nie miał i łatwiej im zwalczeniu; na negowaniu oczywistych faktów lub odmiennych ich obświetlaniu, przedewszystkiem zaś na przedstawianiu tego adwersarza w najcięższych kolorach przez podawanie w wątpliwość lub negowanie jego dobrej woli, prawdomówności, znajomości rzeczy i wiary, i wszystko to wypowiedziane w cieżkiej formie i z wielką pewnością siebie.

Stosować tego rodzaju dialektyki w niniejszej odpowiedzi na broszurę o. Piątkiewicza nie chce, nietylko dlatego, że nie jestem w niej wywczony, ale i dlatego, że pamiętam łacińskie przysłowie quid licet Jovi, non licet bovi, i rozumiem, że na co może sobie pozwolić kapłan pod osłoną swojej sukni, nie mogę pozwalać sobie ja, laik, dbały o zachowanie szacunku dla tej sukni.

Toż pójść inną drogą: ustale uwagi i zarzuty, zrobione przeze mnie o metody propagandy, stosowanych przez oo. Jezuitów i postaram się rozważyć, co o. Piątkiewicz przytoczył dla ich obalenia lub osłabienia.

Nim to zrobię, należy stwierdzić, że o ile mi się zdaje, niiki bezstronny nie potrafili wyciągnąć z mojego memoriału wniosków, że jestem przeciwnikiem przyłączenia do Kościoła Katolickiego Rosjan, gdyż parokrotnie podkreślałem pożyteczność takiego przyłączenia, jak z punktu widzenia Kościoła Katolickiego, tak i ze względu na Rosjan i wyraziłem uznanie dla gorliwości oo. Jezuitów. Inną jest rzecz moja wątpliwość co do możliwości osiągnięcia tego celu, wynikająca ze znajomości psychiki rosyjskiej, historii dokonywanych w tym kierunku prób w rozmaitych czasach i tego, co przez 15 lat zdążyła zrobić propaganda ateistyczna, oraz moje przekonanie nie-właściwości rozpoczynania propagandy na ziemiach polskich i szkodliwości stosowania przy tej propagandzie metod z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Tymczasem o. Piątkiewicz, nie mogąc widocznie uwolnić się od nakazów dialektyki, z którą się zwał, przez cały czas przynosił mi o pożytku nawręcenia Rosji i gorliwości oo. Jezuitów, czego ja nietylko nie negowałem, lecz lojalnie przyznawałem.

Zarzuty i uwagi moje o metodach propagandy oo. Jezuitów, zrobione w memoriale, który tak bardzo rozgniewał o. Piątkiewicza, dają się podzielić na dwie kategorie. Jedne dotyczą owoności tej propagandy i umy, jaką przynajmniej kazdemu Kościołowi, Katolickiemu zaś w szczególności oraz zamętu, jaki wprowadzają, drugie zaś natury politycznej mówią o szkodzie, jaką te metody wyrządzają Państwu Polskiemu.

Do pierwszej kategorii zaliczyć należy: 1) konkurowanie z księżmi rzymskiego obrządku taniocścią ofert, które jest możliwe dzięki środkom, jakie posiadają oo. Jezuiti. Konkurencja, bowiem, o ile ma miejsce w handlu jest pozyteczna i pożądana, w rzeczach jednak wiary i to między kapłanami tego samego Kościoła, jest w mojem zrozumeniu ubliżającą stanowi duchowemu i demoralizującą wiernych, podkopując ich szacunek dla duchowieństwa. 2) Charakteryzowanie się oo. Jezuitów na duchowo-prawosławnych i upodobanie kościółów unickich cerkwiom prawosławnym. I jedno i drugie byłoby może słusne i nawet wskazane w rdzennej Rosji, o luby prztem otwarcie i katogorycznie było powiedziane, że pomimo podobieństwa stroju i obrzędów, wyznania, które się propaguje, z prawosławiem nie wspólne niema. Stosowanie jednak takiej maskarady w Polsce, bez zachowania wspomnianego warunku, wobec ludności, doskonale znającej różnicę pomiędzy prawosławiem a katolikiem obrzędami, daje ten rezultat, że jedna część tej ludności jest przekonana, że się ją chce przeprowadzić na katolizm podstępem i nazywa oo. Jezuitów „chwalszywymi opami“, druga zaś idzie za taniemi ofertami, ale korzystając z nich, uważa siebie nadal za prawosławna, jak to zobaczamy niżej. I w jednym i w drugim wypadku obniża się szacunek dla duchowieństwa.

Jakże argumentuje o. Piątkiewicz na te zarzuty? Zwyla swoją metodą. Najpierw kwalifikuje moje twierdzenie o środkach oo. Jezuitów jako błędne i ironizuje o ziemskich subsydjach, o których ja nie pisałem jakkolwiek wszyscy wiemy, że ufundowanie Albertyńskiej placówki było możliwe dzięki właśnie pomocy jednego z ziemian. O kilka jednak wersy dalej widzi się zmuszonym przyznać, że „z kół kościelnych i katolickich zagranicy, gdzie lepiej rozumieją potrzebę takiej misji jak na szca przywiązują pewne do niej nadzieje, udzielono nam parę razy pomocy“ i w końcu rozdziału jeszcze raz stwierdza, że nawet rzyż, które nadają bardziej elegancki wygląd oo. Jezuitom w porównaniu z księżmi katolickimi są „jalnuaną z zagranicy“ (str. 30).

W czemże w takim razie zawierała się bledność moich informacji, tak katogorycznie na wstepie stwierdza?

Po kilku ironicznych uwagach o odzywaniu się „zryliwego krytyka“ (tj. mojem) i jego „chłopcach do posługi“, przechodzi o. Piątkiewicz do sprawy konkurowania z katolikiem i prawosławiem duchowieństwem taniocścią opłat za posługi i przyznaje, że opłaty, pobierane przez oo. Jezuitów od biednej ruskiej i białoruskiej ludności są małe, bo „wogóle muszą one stać być niższe od opłat, jakich się od lepiej sytuowanej ludności łacińskiej wy-maga“.

Zdawałoby się, że po tem wyznaniu, motywowanie zresztą niezgodnem z rzeczywistością twierdzeniem o lepszej sytuacji ludności łacińskiej, która właśnie za wienność Stolicy Apostolskiej przez sto przeszło lat była przez carat systematycznie ekonomicznie niszczona, prawosławna zaś fortytowana, o. Piątkiewicz uznał mój zarzut o konkurowaniu taniocścią opłat za słuszny.

Bynajmniej! W następującym bezporednio za tem wyznaniem ustępie czytamy: „Z całą stanowczoscią odpiernamy zarzut, jakobyśmy taniemi opłatami kupowali dusze i tą drogą unie tworzyć chcieli“. — Kończąc ten ustęp, o. Piątkiewicz pisze: „Ale co już do żywego może oburzyć, to całkiem z powietrza wzięty wymysł jego balamułowca p. Jesmana, że drogą niższych opłat zwrabiamy chłopów nowożeńców łacińskiego obrządku na ślubu do naszych cerkwi i tam ich z łacińskiego obrządku na wschodni przepisujemy“, i po katogorycznym zaprzeczeniu możliwości takich wypadków kończy: „I wzywam p. Jesmana, by na to niezgodne z prawdą oskarżenie dostarczył dowodów, jeśli nie chce być pomówionym o oszczerstwo“.

Ślub.

1) Anna Ł. katolicka, została uwiędzona przez Aleksandra F. i powiła dziecko. Uwodziłciel po dłuższych targach z jej rodziną, zdecydował się ten związek uprawnić, ale pod warunkiem, że ślub będzie dany przez proboszcza obrządku wschodniego. Tak się też stało. Siostra i matka Anny — obie katolicki — na moje zapytanie, dlaczego tak się stało, powtórzyły mi swoją rozmowę z Anną, której kłómczenie w streszczeniu brzmiało: „Gdyby nie było dziecka, stałoby się wedlug mojej woli i on „przeszedł by na katolika“, ponieważ jednak jest dziecko, więc musieliśmy jemu ustąpić i przesłać na prawosławie“.

Przeoglądając z tytułu obowiązku Naoczelnego Komisarza Spisowego spisy ludności gminy, zobaczyłem, że małżeństwo to i dziecko są zapisani jako prawosławni, zapytany zaś Komisarz Okręgowy, czy nie zasłało tu nieporozumienie, odpowiedział mi, że zapisał te rodzinę jako prawosławna na wyrażnie jej żądanie. Czy figurują oni w księgach parafji wschodniej, nie wiem. Ślub kosztował, jak twierdzi, tylko 7 złotych“.

2) Mieczysław G. katolik i Nadzieja M. prawosławna, wzięli ślub u proboszcza unickiego G. skarzył się duchownemu łacińskiego obrządku, że jego żona uważa się za prawosławna i nie chce wychowywać dziecka w zasadach wiary katolickiej i prosił o radę, jak ma postąpić.

Tu muszę nadmienić, że przeglądając spisy ludności gminy kostrowickiej, wchodzącej w skład parafji synowskiej obrządku wschodniego, nie znalazłem w nich nietylko tych setek i tysięcy wiernych obrządku wschodniego, które przytacza o. Piątkiewicz na stronie 42 swej broszury, ale nawet dziesiątków i myśle, że jeżeli o. Piątkiewicz chce te cyfry spisowe po ich wydaniu przestudować, nie będzie z taką ironją fraktować „pessimistów i ciemnowidzów“, a może i sam się przekona, że ani konkurencja, ani maskarada, ani używanie rosyjskiego języka spieszdywanych po nich pod wzgledem religijnym rezultatów nie dają.

Taką jest argumentacja o. Piątkiewicza, mająca na celu odparcie moich zarzutów, zrobionych metodom propagandy z punktu widzenia pożytku wiary katolickiej, której konkurencja i maskarada ujmę przynosiła. Czy ona obalila słusność tych zarzutów? W przekonaniu o. Piątkiewicza i jego podwalnych niewątpliwie tak, tych jednak, którzy umięją się poznać na tego rodzaju dialektyce i znają charakter Białorusinów i niedawną przeszłość, napewno nie przekonała.

Polska nigdy nie stała na zasadzie cudjus regio eius religio, a nawet walczyła z temi potęgami, które te zasady holdowały, jak schizmatyka Rosja i mahometańska Turcja. To ją uchroniło od krwawych wewnętrznych walk religijnych, jakie miały miejsce w państwach zachodnich. Dopiero wybrany na tron polski w r. 1587 Zygmunt III Waza pod wpływem oo. Jezuitów zaczął tę zasadę stosować i nie-wzłownie zaczęły się zaciekłe walki religijne i podział duchowieństwa na katolickie, unickie i dynunickie, które jak stwierdzą historycy, „sobie wzajemnie swiętynie, dobra kościelne i ludność odebrały u-siłują“. Podobne zjawiska zaczynamy obserwować obecnie, jak to ma miejsce przy zajmowaniu cerkwi autokefjalnych na rzecz wschodniego obrządku przez protejoręja Gapanowici i w jego ostrej polemice z biskupami prawosławnymi w broszurze, oraz demagogją o. Wysokińskiego. W walce w środkach i słowach nie zwykli nawet kapłani przebieierać.

Skierowując o. Piątkiewicza w innych poruszanych przez niego kwestjach czysto religijnych, czy to kanonicznych czy obrządkowych, czy nawet „między obrządkowych“ po odpowiedź do prac i artykułów dr. Charkiewicza, ks. biskupa unickiego Chomyszyna, oo. Salejanów i wielu innych, również jak do mego memoriału, dołączono do petycji ziemian słonimskich, przejdę do tych metod propagandy, które nietylko w mojem i ks. Abramowicza mniemaniu, ale i w mniemaniu większości

Polaków i łacińskiego kleru polskiego, a nawet wielu oo. Jezuitów, są dla Państwa Polskiego szkodliwe.

Szkodliwe są one dlatego, że pomimo wszelkich zaprzeczeń, negacji i ironizowania o. Piątkiewicza, faktem jest, że oo. Jezuiti, unikając języka polskiego, używają przeważnie języka rosyjskiego, w rezultacie czego będziemy mieli, jak twierdziłem w swym memoriale, na pewnej przestrzeni zamieszani prawosławnych Białorusinów — katolików, ale Rosjan.

Przedtem niż przejść do argumentów o. Piątkiewicza, przeciwo powyższej tezie, uważam za wskazane zaznaczyć, że o. Piątkiewicz jest w błędzie, przypuszczając, że jestem chory na daltonizm i nie odróżniam języków starosłowiańskiego czy też staro-cerkiewnego, białoruskiego i rosyjskiego. Przez 9 lat szkoły średniej w dobie największego napięcia dążeń rufyfiacyjnych musziano mię studiować właśnie w celach rufyfiacji język starosłowiański i znam go nie gorzej, jeżeli nie lepiej od o. Piątkiewicza i Jego podwalnych.

Mając niańki Białorusinki i bawiąc się z dziećmi białoruskimi, poznałem gwara białoruską tak dobrze, że wątpię, czy znalazł się na Kresach wielu, którzyby ją tak znali i dlatego właśnie mogę zapewnić o. Piątkiewicza, że język, w którym przemawia do wiernych o. Wysokiński, że nie mój wie o o. Bungeois, i w którym się drukują pisma, nazywane białoruskimi z prawdziwym językiem białoruskim ma bardzo mało wspólne.

Ze po skończeniu szkoły i uniwersytetu rosyjskich i wieloletniej służbie w Rosji, znam język rosyjski, dowodzić tego chyba nie potrzebuje.

Tu ostrzebie się zwrócić uwagę o. Piątkiewicza, że mówiąc o staro-cerkiewnym języku jako powszechnym we wszystkich kościołach prawosławnych, zapomina, czy też umyślnie nie mówi o tem, że do staro-cerkiewnego języka, dajmy na to, Serbow, weszło z konieczności bardzo dużo słów serbskich, do rumuńskiego — rumuńskich, do tego zaś języka, którym się posługiwala cerkiew rosyjska — rosyjskich, a ten właśnie zruszczyony język starosłowiański, używany oo. Jezuiti w swych nabożeństwach w Polsce.

Przechodząc do argumentacji o. Piątkiewicza w sprawie używania przez ojców języka rosyjskiego, na wstepie najuprzejmie-go przezpraszam, że ten jedyny raz zasiosuję jego metodę i styl polemiczny i porównam jego argumentację do argumentacji pewnego izraelity, któremu wytoczono proces o uszkodzenie garnka. Argumentował on w ten sposób: po-pierwsze: ja żadnego garnka nie brałem, po-druge, kiedy ten garnek znalazł się u mnie, była już w nim dziura, po-trzecia, ponieważ ta dziura odpowiadała moim celom, więc trochę ją rozszerzyłem, co tem spokojniej mogłem zrobić, że właściciel garnka przeciw temu nie protestował.

Otóż o. Piątkiewicz argumentuje w identyczny niemal sposób. Wstawwszy do mego i ks. Abramowicza tekstów słowa „tylko“ i „wyłącznie“, których tam niema, z obrażeniem te „tylko“ i „wyłącznie“ neguje, mówiąc: „Co by to był za sens i wprost za ołęd u ludzi, którzy, „jakkolwiek lekcji pracy unijnej nie brali ani w redakcji „Jutrzenki Białostockiej“ ani u p. Jesmana w Berdowiczach, mimo wszystko jednak nie spadł z księżycą na Kresy i nie są tak bezładnie obrani o poczucia rzeczywistości, by nie wiedzieć, że Słonimskie czy Nowogródzkie to nie Kaługa czy Wiąma, nie nie zdawać sobie sprawy, że akcja unijnia na Kresach Polski głównie i pierw-sorzędnie „a w znacznej części wypadków nawet wyłącznie w białoruskim języku prowadzona być musi“.

Kończy o. Piątkiewicz to swoje „po-pierwsze“ twierdzeniem: „Bogiem a prawdą — to my właśnie rufyfiację Słonim-szczyzny wstrzymujemy i lagodzimy“.

Teraz przychodzi to „po-druge“ o dziurze.

Po zaznaczeniu, że nie z samymi Białorusinami misja ma do czynienia, bo wszędzie się napotyka pewien procent Rosjan, o. Piątkiewicz dowodzi, że obok nich „jest jeszcze nie mały odsetek ludności miejscowej“ — powiedział odrzucił: białoruskiej, — która z różnych powodów w czasach tych wojennych, ale dobrze przedwojennych, uległa znacznemu zruszczeniu i pomimo kilkumastoletnich rządów i wpływów polskich, w tem zruszczeniu trwa“.

Po tym ostroznym wstepie idą już bardziej katogoryczne twierdzenia, że w Słonimskiem wogóle, a w Albertynie i w parafji Synowskiej w szczególności, dziura jest znacznie większa, bo „mieszkańcy tych kilkudziesięciu wsi i osad dokola po tutejszym szarym terenie rozrzuconych nie tytko „bądź co bądź“, jak wstydliwie wy-kłusza z siebie p. Jesman, „wykazują pewne ciągnienie do wszystkiego, co rosyjskie, ale — mówmy odrazu jasno i otwarcie — uważają siebie za Rosjan chociaż tutejszych, a mówę rosyjską za swoją“.

Wspomniałszy zatem o walkach, jakie stacząz się o. Wysokińskim miejscowi wlosicianie, domagając się języka rosyjskiego, o. Piątkiewicz uzasadnia pożyteczność dla oo. Jezuitów tej dziury i konieczność jej rozszerzenia w ten sposób: „Jakże do ludności tak nastawionej i zdecydowanej nie mówić kazań rosyjskich i nie porozumiewać się z nią w tym języku“?!

Na stronie 25 broszury o. Piątkiewicza, przytoczywszy rozmowę proboszcza Synowskiego z „poważnym mężczyzną prawosławianem, który słuchając starszkiej śpiewającej Anioł Pański po polsku, na zapytanie proboszcza, jak mu się ten śpiew podoba“, odpowiedział z całą bezwzględną szerocością „Te śpiewy i te staruchy naj-więcej wam szkoda, bo naród ma dowód, że każda unija musi się skończyć opo-laczeniem i łaciństwem! a naród tego nie chce“, wyłącza z tego taki wniosek: „I jak

że iść do tych ludzi z polskim językiem ofi-cyjalnym i z polskiem kazaniem?!”

Nie zabrakło w tej argumentacji i izraelickiego tłumaczenia się z rozszerzenia dziury pasywnością właściciela garnka. Opowiedziawszy nie bez pewnego zadowolenia o wysłuchanych w wagonie rozmowach rosyjskich działwy szkolnej, nie odznaczającej się wielką złościobitnością dla literatury polskiej i Mickiewicza, o. Piątkiewicz czuje się uprawnionym do wyciągnięcia wniosków i wyliczwszy błędy powojennych polskich mężów stanu z prawdziwego i nie prawdziwego zdarzenia w postaci ustępstw na rzecz mniejszości i języka rosyjskiego że szkoda dla elementu polskiego, kończy taką apostrofą: „Jakiemże sposobem i jaką logiką chce się ten język, dopuszczony w tytu innych dziedzinach nugaować, a jego używanie niemal o zdradę państwa wozu przytaczać na jednym jedynym odcinku pracy unijnej?!”

W mowie potocznej podobne tłumaczenie brzmiałoby tak: „Jeśli ktoś wskutek niedoświeta albo zbytnej dobroci nie pilnuje swojego dobra i wszyscy je rozbiierają, dlaczego ja mam być lepszy od innych i nie korzystać ze sposobności“ i byłoby zrozumiałe w ustach ciemnego chłopca, które-mu się robiło wymówkę za wypasy lub defraudację, ale dziwne jest w ustach polskiego księdza w dopiero odbudowanej ojczyźnie i mocno przypomniały wykład ks. Bogusława o wyciągnięciu poduszki z pod głowy konaącego i postawie czerwonego sukna, zrobiony Kmicicowi w Piłwiskach.

W Kmicicu po tym wykładzie „dusza w jednej chwili się zmieniła, jakby piorun w nią trzasł“. Jak zareaguje dusza narodu polskiego, który, patrząc obojętnie na pod trzymywanie dawnych separatyzmów i tworzenie nowych, robi wrażenie narodu samobójców? Czy będzie on nadal tolerował rządy obcych potencji, jak za czasów rozbiorów i spokojnie patrzył na starostów, nakazujących Polakom przemawiać do Prezydenta Państwa po białorusku dla podkreślenia „miejscowego kolorytu“, dygnitarzy gorliwie opiekujących się szkołami mniejszości, a postępujących szkoły polskie, oraz oo. Jezuitów, rufyfiujących Kresy, czy też zdoberdzie się na maskie „quos ego“ pod adresem tych wszystkich szkodników.

Wprawdzie o. Piątkiewicz, widocznie dla uspokojenia sumienia narodowego, rysuje nam na stronie 25 broszury „jasną wizję przyszłości“, mówiąc: „I w takim to harmonijnem na gruncie jednej wiary i w ramach jednego kościoła przeprowadz-niem zespoleniu dwóch równouprawnionych obrządków, za którem pójdzie zespolenie dwóch także narodowości, osiadłych od-wieków na wspólnem łonie kresowej matki ziemi, widzimy tej ziemi żywotne odrodzenie, konsolidację i siłę i lepszą i jaśniejszą przyszłość“.

Piękna wizja! Tytko, niestety, historia nie daje przykładów urczywyistniania się takich wizyj, bo siłę i pewną przyszłość daje państwowo konsolidacja ich nie w ramach jednego kościoła, ale w ramach jednej narodowości i jednego języka.

Zespolenie dwóch obrządków na Kresach Polskich miało miejsce już parę set lat temu, nie zapobiegło ono jednak ponow-nemu rozdzieleniu, którego naprawianiem zajmują się obecnie oo. Jezuiti, którzy nie wątpliwie mieliby o wiele cieższe i trudniejsze zadanie, gdyby nie pomoc, jaką Kościół Katolicki otrzymał sto lat temu ze strony narodowego patriotyzmu polskiego, który udaremnił dążenia caratu do zrusyfikowania Kościoła Katolickiego, bo gdyby nie ten patriotyzm, oo. Jezuiti mieliby dzisiaj do nawracania na katolizm i o-becnych łacińników.

Są zresztą i bardziej wymowne przykłady.

Bardzo katolicka Austria, skonsolidowana nie do harmonijnem zespoleniu dwóch obrządków ale w ramach jednego obrądku i jednego kościoła, rozpadła się również jak Rosja, która carat także starał się „skonsolidować“ w ramach jednego Kościoła.

Odwrotnie, Niemcy, pomimo, że należą nie do jednego, ale do kilku różnych kościółów i poniosły klęskę we wielkiej wojnie, zespolone w ramach jednej narodowości, są i dzisiaj najsiłniejszym państwem i narzucają swoją wolę innym narodom, a zaborezą politykę „brata“ Stresemana kontynuował ultra - katolicki Bruening, obecni zaś wierzący wzorem Wilhelma w niemieckiego tytko Boga — von Papan.

Tu mimowolny nasuwa się pytanie, dlaczego „kościelne i katolickie koła zagranicy“ (Monachjum), które popierają rufyfi-kacyjna robotę Misji Wschodniej w Polsce, przywiązując do niej „pewne nadzieje“, nie wpłyną na przywódcę centrum katolickiego pralata Kaasa, żeby nie solidaryzował się z Hitlerem i Hugenbergiem w dążeniu do odebrania od nas odwiecnie polskiego Pomorza? Czy według tych kół i o. Piątkiewicza tytko, Polacy, chcący być do-brymi kłotkami, winni być wyprani z patriotyzmu, Niemcom zaś wolno być i katolikami i patriotami jednocześnie?

Czy nie zastanawia czytelnika ta podwójna miara i czy nie nasuwa myśl, że z Monachjum płyną pieniądze, nie tyle w celu propagandy unii, ile w celu zahamowania konsolidacji Państwa Polskiego i wywołania w niem zamętu, jak to ma miejsce z kwestją ukraińską i że te „pewne nadzieje“ na tem właśnie polegają, polscy zaś oo. Jezuiti, przejęci swoją misją, nie zdają sobie z tego sprawy i bezkrytycznie stosują się do wskazań tych „kół katolickich zagranicy“. Dziwnie bowiem propagowanie zruszczonej białoruszczyzny przez oo. Jezuitów przypomina takąż propagandę okupantów niemieckich na tych samych terenach i ich chęć stworzenia separatyzmu białoruskiego, kiedy władze okupacyjne, za chcącą ją ułatwiając i mam, Polakom tutejszym, przesłanie petycji do kanclerza Rze-

szczy o przesunięciu granicy bolszewickiej, ustalonej brzeskim traktatem na wschód, postawili jako warunek, bez którego petycja nie będzie wysłana, że nie będziemy prosili o przyłączenie do Polski, tytko do Litwy, lub nieokreślone bliżej Białorusi.

Charakterystyczne jest, że i o. Piątkiewicz, rysując przytoczoną wyżej „jasną wizję przyszłości“, nie wspomina wcale o Państwie Polskiem, w którego skład te Kresy wchodzi, ale mówi podobnie, jak i znany Białoruski kalendarz, o jaśniejszej przyszłości „kresowej matki-ziemi“, jakby zupełnie samodzielnie.

Ze takie traktowanie przez oo. Jezuitów naszych ziem, jako jakiegoś bezpańskiego terytorjum, jakiegoś domeny „poważnych prawosławnych mężczyzn“, którzy nie chcą „opłaczenia“ i „łaciństwa“, ma miejsce, wynika to nietylko z wielu ustępów broszury o. Piątkiewicza, ale i z samych sposobów propagandy, która opiera się na zjedynianiu dla Unii elementów wrogich polskości i łacińskiemu obrządkowi, a nawet ich sztucznemu wytwarzaniu i faworyzowaniu.

Na ścianach młyna sąsiedniego z siedzibą unickiego proboszcza Synowskiego zjawily się zrobione czerwona farbą napisy: „Niechaj żywie międzynarodac!“ Dziwaczawa zapytany przez właściciela młyna, co to ma znaczyć, odpowiedział, że zrobił to djak probostwa unijnego.

Nauczyciele szkół powszechnych powiatu otrzymałi od swej władzy okólnik, polecający porozumieć się z rodzicami uczniów, czy nie woleliby, żeby wykład religijny odbywał się w języku polskim, a nie rosyjskim, jak było dotychczas, tem więcej, że niektórzy prawosławni proboszczowie składają się do tej innowacji. Kierownik szkoły we wsi Jarńewo, dawniej unickiej, która brała udział w powstaniu 1830 roku, rozpoczął pertraktacje z bardziej wpływowymi gospodarzami, którzy byli zdania, że taką uchwałę da się przeprowadzić.

Alsiści poinformowawszy o tem, proboszcz unijny przyjechał do wsi i zaklinał gospodarzy, żeby się na to nie zgadzali, motywując swoją próbę tem, że to i Panu Bogu przyjemniej słuchać modlitwy białoruskiej, jako że w języku ojczystym, i tem, że, jeżeli się zgodzą na polski wykład religijny, to z czasem zostaną opolaczeni.

Jak taka argumentacja wygląda w ustach księdza-Polaka, do niedawna łacińskiego obrządku, wobec tolerancyjności rządów polskich względem szkodliwej roboty oo. Jezuitów, o tem chyba nie może być dwóch zdań, mianowicie jeżeli się zda sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy, o którym niestety ogromna większość polskich ustawodawców i rządzących nie ma pojęcia

Polska, nie stosując zasady „cuius regio eius religio“, nigdy nie stosowała innej: cuius regio eius lingua. Pomimo to właśnie, czy też słuszniej, dla tego właśnie i wskutek wyższości łacińskiej kultury lu-two się zasymilowały nie tytko szczypty, stojące na niższym stopniu kulturalnym, jak Rusini, Białorusini i Rosjanie, ale i bardziej kulturalne jak Francuzi, Włosi i przedewszystkiem Niemcy, którzy zasymilowawszy się, wytworzyli patriotyczne polskie stany mieszczański i kupiecki.

Toż asymilacja Kresów, mianowicie północno - wschodnich postąpiła tak daleko, że nawet jeszcze w dobie powstał gwarą białoruską była bardziej zrozumiała dla każdego Polaka, niż gwara góralska czy kaszubska. Szkoła rosyjska, służba wojskowa, urzędy, popi i żydzi, przedewszystkiem zaś przynusowy pobyt w Rosji, wszystko to wpłynęło na znaczne zrusyfikowanie się języka białoruskiego. Pomimo to jednak i dzisiaj jeszcze, język, którym mówi rdzenna wieś białoruska, nie zaś ten, w którym przemawiają i drukują propagandowe broszury oo. Jezuiti, ma wszystkie charakterystyczne cechy języka polskiego w postaci „dz“, „ó“, „cz“ i innych, również jak końcówek trybów bezokolicznych, które się różnią od polskich tytko u-miejscowieniem akcentu jak „siedzieć“, „chodzić“, „robić“, „hulać“, „kupać“ itp.

OO. Jezuiti, nie znając tego języka, jako przygotowani do propagandy Unji w Rosji, posługują się rosyjskim albo zruszczyonym białoruskim, żeby zaś do usprawiedliwili, stworzyli legendę o niewiści Białorusinów do wszystkiego, co polskie, opierając to twierdzenie na wyrznięciach „poważnych mężczyzn prawosławnych“, wspomnianych już wyżej i w ten lub inny sposób spokrewnionych lub skłóconych z dawniejszymi nauczycielami szkół rosyjskich, którzy wskutek dzwinnego nieporozumienia stali się kierownikami szkół polskich i uprawiają prorosyjską a antypolską propagandę.

W masie swej Białorusini, nawet prawosławni, nie są wrogami usposobieni względem Polaków i polskości i to nietylko dlatego, że mają łagody charakter, czem się wybitnie różnią od Ukraińców i Wielkoro-sjan, ale i dlatego, że są uytylitarnymi i doskonale zdają sobie sprawę z tego, że przy gwarze swojej, w której brak słów do wyrażania coraz to nowych pojęć, będących wynikiem szybkiego rozwoju kultury, nie mogą i nie powinni się utrzymać.

To też, kiedy, zarządzając województwem brzeskiem, wzytlowałem powiaty i zapytywałem radnych gmin, jakich szkół pragnęłaby ludność, wszędzie odpowiada-no mi na zapytanie: „A do kogo my będziemy należeli?“ (W roku 1919 i -1920 granica nasza z Sowietami nie była jeszcze ustalona) i dodawano: „Bo jeżeli do Polski, to polakich, jeżeli zaś do Rosji, to

W końcu czerwca (26 — 29) gościło Wilno spory zastęp ludzi, przybyłych ze wszystkich polski krajów na III Zjazd Bibliotekarzy, ludzi zatrudnionych w tym zawodzie lub zgrupowanych w organizacjach pokrewnych, czy też tylko sympatyków, ogółem ludzi, którzy się z książką spotykają w tym lub owym odcinku jej życia i oddziaływania.

Zgodnie z dotychczasową tradycją — Zjazd łączył parę momentów, które dążyły do objęcia najbardziej aktualnych zagadnień, dotyczących ogółu bibliotekarstwa polskiego, oraz do zapoznania przybyłych gości z terenem wileńskim.

Na czoło wysunęła się strona naukowa Zjazdu — referaty. Cykl ósmiu referatów wskazał rozpiętość zagadnień, ramy działalności bibliotekarskiej.

Jak się pokazuje ta niedoceniana dziedzina pracy ma swoje ważne słowo do powiedzenia na terenie intelektualnej współpracy międzynarodowej, jak to wykazał dyr. E. Kuntze w odczyście inauguracyjnym o „Współdziałaniu bibliotekarzy w międzynarodowych pracach bibliotekarskich”. Warto podkreślić, że wymiana dóbr kulturalnych odbywa się na drodze zaznajamiania się z dorobkiem myśli, utrwalonych w piśmie — w książce i że tu właśnie jest pole działania bibliografii i bibliotekarstwa. One to informują o publikacjach i utrwalają zapoznanie się z nimi na drodze międzynarodowej wymiany lub wypożyczania. Metody pracy w tej dziedzinie wskazują na paralelizm polityki bibliotecznej a światowej.

Inne względy decydują, gdy chodzi o postulat polityki w obrębie Państwa Polskiego. Dwa referaty poświęcone temu zagadnieniu — Kust. K. Dobrowolskiego i bardziej specjalny S. Wierczyńskiego („Polityka biblioteczna w dziedzinie czasopiśmian naukowych”) wskazywały na konieczność koordynacji prac poszczególnych środowisk bibliotecznych. Środkiem ku temu ma się stać wzajemne informowanie przy zakupach piśmiennictwa obcego oraz specjalizacja pracowników bibliotecznych — a to w imię koniecznej oszczędności. A dalszym zagadnieniem staje się tu określenie roli poszczególnych bibliotek w odniesieniu do piśmiennictwa krajowego.

Jedno z naczelnych zadań bibliotekarska polega zwłaszcza na przechowaniu całokształtu krajowej produkcji drukarskiej, jako dokumentu epoki i źródła do jej poznania. Zagadnieniem ten zajęli się dyr. Z. Mocarcki i W. Olszewicz w referacie o „Bibliotekach regionalnych z uwzględnieniem bibliografii regionalnej”. Tu wysunęto postulat jak najbardziej celowego wyzyskania tego podatku, jakim obciążone jest drukarstwo polskie, dostarczające przy pomocy druku dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji. Zagadnienie spoczywa w racjonalnym wyznaczeniu środków bibliotecznych pokrywających się z ósrodkami badań naukowych.

Ala poza racjonalną polityką bogactwa księgozbiorów również ważną sprawą jest organizowanie — opracowanie księgozbioru. Referat kust. Wit. Wisłockiego mówi o „Roli bibliografii w bibliotekarstwie”, dyscyplinie podstawowej dla tej dziedziny. Podkreślił tu referent, że wykształcenie bibliograficzne jest nie tylko walcem sine qua non dla bibliotekarza, ale także w obecnych warunkach rozwoju piśmiennictwa, narzędziem orjentacji dla wyształconego ogółu. Wiadomości bibliograficzne stają się podstawą wrażliwego zrozumienia w pracy i mianowicie czytelnika i bibliotekarza, pracującego stale z tem nastawieniem, że dzieło jego ma wartość społeczno — użytkową, że dokonane jest dla czytelników.

Właśnie to przeświadczenie jest jednym ze źródeł idei porządkowania i udostępniania księgozbiorów. Rolą podstawową odgrywa tu katalogi. Im też poświęcił Zjazd dwa referaty. Radaea J. Gryco mówił o pracach nad instrukcją katalogu alfabetycznego, która dokonywana jest pod jego egidą zbiorowo na drodze kompromis. Porozumienia wszystkich zainteresowanych, a która będzie miała znaczenie ogólne obowiązujących norm Dr. H. Hleb — Koszańska oraz J. Kossonoga i K. Mączyński mówili o katalogu przedmiotowym, którego pierwszy okaz w Polsce założyła B-ka Uniwers. w Wilnie, drugi B-ka Uniwers. w Warszawie.

Wreszcie prof. H. Radlińska mówiła o czytelnictwie, które jest etapem koniecznym — użytkowania nagromadzonych materiałów piśmienniczych. I tu pokazuje się, że rola bibliotekarska może być ogromna. Bibliotekarz, obserwujący umiejętnie, dostrzega stosunek czytelnika do książki, analizuje elementy tego stosunku i potrafi ocenić wartość dzieła. Stąd wynika możliwość kierowania lekturą czytelnika i formułowania szeregu postulatów pod adresem twórców — autorów. Ma to znaczenie nie tylko w bibliotekarstwie powszechnym, które wytycza sobie cele pedagogiczne — oświatowe, ale także i w bibliotekarstwie szkół wyższych, gdzie bibliotekarz, świadom zawartości księgozbioru, pośredniczy między światem książek a czytelnikiem, wdrażając go do umiejętnego korzystania z biblioteki.

Tyle zadań ma do spełnienia bibliotekarz, niezaprzeczanie ważnych, często dzięki swej drobiazgowości, niedostrzeganych. To też zaważał ten należyw w Polsce do tych, które sobie dopiero wywalczają zrozumienie. Na Zjeździe sprawą organizacyjną zawodu zajęli się dr. Z. Ociechanowska, kust. J. Niezgoda i dyr. J. Augustyniak. Stwierdzenie dużych zadań, ciążących na bibliotekarstwie polegało za sobą żądanie ekwiwalentu w świadczeniach dla pracowników zatrudnionych zawodowo, a także postulat wysokiego poziomu przygotowania fachowego, wreszcie konieczność utrzymania kontaktu z bibliotekarstwem na drodze wymiany pracowników. Niestety nie posiada Polska samodzielnego ani szkolnictwa zawodowego, ani też rozumienia dla roli społecznej bibliotekarskiej — zwłaszcza powszechnego, które jest niezawodnym narzędziem oświaty. Postulaty u-

chwalone w tej dziedzinie mają znaczenie kardynalnych punktów w walce o uznanie i prawa.

Tyle mówiono o sprawach, dotyczących ogółu bibliotekarstwa, co było najważniejszym momentem Zjazdu. Drugi jego walor spoczywał w założeniach regionalnych. Oto środowisko organizując, zgodnie z tradycją poprzednich kongresów chciało zapoznać gości z kulturą książkową Włny. Zamierzenia te zrealizowało obierając różnorolne drogi. Najtrwalszą są publikacje zjazdowe.

Wśród nich na czoło wysunęła się publikacja zbiorowa pod red. A. Lysakowskiego p. t. „Biblioteki wileńskie”, dalej syntetyczna rozprawa J. Czarnieckiego, dająca „Rzut oka na historię książki wileńskiej” oraz artykuł K. Świerkowskiego o Wilnie jako kolebce drukarstwa lotewskiego.

Innym środkiem poznawczym były wystawy. Jedną obrazowała dzieła książki wileńskiej i przyległych terenów. Opracowana przez dyr. T. Turkowskiego zgromadziła liczne eksponaty, uzyskane częściowo z pozamiejscowych bibliotek. Druga — przygotowana przez M. Dzikowskiego dawała wgląd w zbiory kartograficzne B-ki Uniw., zaznając, że w niezmiernie cenne zbiory: Lelewela, niezamienianymi Uniw. B-CE Publicznej.

Wreszcie dolożono starań, aby się mogli uczestnicy dokładniej zapoznać z bibliotekami wileńskimi. Zwiedzono więc zbiorowo biblioteki: Uniwersytecką, im. Wróblewskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jak się pokazało, teren wileński okazał się szeregiem gości, wzbudził też zainteresowania krajoznawcze. Był to moment pośrednio wiążący się ze Zjazdem, ale wszakże nie bez znaczenia.

Momentem o wartości uczuciowej było zetknięcie się grona pracowników tego zawodu na gruncie towarzyskim, co wpływa na zadzierzgnięcie trwalszych nici wspólnoty.

Nieprzymijając znaczenie Zjazdu tkwi zwłaszcza w samym fakcie jego zwołania, pomimo trudnych warunków ekonomicznych; w stworzeniu płaszczyzny dla wymiany myśli i powzięciu skromnych uchwał, które są sformułowanymi wytycznymi pracy, wynikających z uświadomienia sobie dotychczasowych braków i potrzeb na przyszłość.

Helena Hleb — Koszańska

* Dokładnemu ich omówieniu poświęcił Redakcja „Słowa” osobny artykuł.

DOBRAŁE MAŁŻENSTWO



Slawny lotnik angielski J. A. Mollinson wraz ze swą żoną znaną w Warszawie dzielnicą lotniczą Amy Johnson mają zamiar dokonać wspólnie lotu przez Atlantyk do Ameryki i z powrotem.

Na fotografii naszej widzimy też zaprawdę dobraną parę przed samolotem, którym zamierzają dokonać swego lotu.

SPORT

PIERWSZY ETAP RAIDU MOTOCYKLOWEGO

WARSZAWA — WILNO — WARSZAWA W sobotę na szosie warszawskiej, tuż za kaplicą pomarską zakończył się pierwszy etap wielkiego raidu motocyklowego, zorganizowanego na trasie Warszawa — Wilno — Warszawa przez WKS Lege.

Na półmoku zgromadzili się przedstawiciele komisji sędziowskiej, członkowie wileńskich klubów motocyklowych (Wojkowski Kl. Motocyklowy i Wil. T-wo C. i M.) oraz spora grupa motocyklistów i zwolenników sportu motorowego.

W raidzie bierze udział 29 uczestników. Wszyscy oni przybyli na metę lecz obecnie niesposób jest mówić kto i jak wywiązał się z zadania.

Jednemu z uczestników raidu Bernardowi „Ponther” zdarzył się po drodze wypadek na szczęście niezbyt groźny. Dzisiaj uczestnicy raidu zwiędają Wilno i Werki, jutro wystartują do drugiego etapu (t).

WIECZÓREK BIJE REKORD POLSKI SIDOROWICZ REKORD OKRĘGU

Wczoraj odbyły się zawody lekkoatletyczne z programem przewidzianym: pięciobój i bieg 3 km. Mieli startować zawodnicy zamiejscowi, a mianowicie Lukhans, Strzałkowski, i Kucharski (b. wilanin).

Goście nie przybyli wobec czego nasi zawodnicy sami stanęli na starcie. Próba pobicia rekordu w pięciobójku dała pomyślny wynik. Wieczorek (3 sap.) wykazał się dobrą formą i pobil rekord Polski ustanowiony przez Cejka zdobywając 3828,770 pkt. Drugie miejsce zajął — otkiewicz (Sokół) 3447,765 pkt.

Wyniki poszczególnych konkurencji uzyskane przez Wieczorka są następujące:

KRONIKA

wileńska

Poniedziałek
Dzień 15
Wniebowst. Intro
Jochima

Wschód słońca g 4.42
Zachód słońca g 19.25

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z dnia 14 sierpnia 1932 r
Ciśnienie średnie 763
Temperatura średnia +21
Temperatura najwyższa +25
Temperatura najniższa +14
Opad: —
Wiatr: północno — zachodni.
Tendencja: lekki wzrost
Uwagi: pogodni.

— Z racji Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny następny nasz numer ukazuje się we środę 17 b.m

OSOBISTA

— Wyjazd Arcybiskupa Teodozjusza, J.E. Arcybiskup prawosławny wileński wyjechał do Warszawy w celu objęcia funkcji Przewodniczącego Synodu na czas urlopu J.E. Metropolity Djonizego.

MIĘJSKA

— Nowa taryfa autobusowa. Z dniem jutrzejszym obowiązywać zaczyna zalecona przez Radę Miejską nowa taryfa autobusowa. Ceny biletów określone zostały od 15 do 50 groszy.

— CZĘŚCIOWA NAPRAWA JEZDNI. Od dłuższego czasu, mając na myśli potrzeby komunikacji autobusowej, władze miejskie przeprowadzają naprawę jezdni na szeregach ulic, a to w ten sposób, że lub przebrukowują część jezdni na całej ulicy lub też naprawiają uszkodzone odcinki.

W ten sposób naprawiono już sporo ulic: Zawalną, W. Pohulankę, Ponarską, i obecnie zaś przebrukowuje się ulicę Piłsudskiego i Nowogrodzką.

Wobec niemożności doczekania się asfaltów czy innego rodzaju udoskonalonych jezdni w Wilnie należy się cieszyć nawiązaną z tej dorywczej „litaniją” bruków wileńskich, lepsze to, niż całkowita bezczynność (t).

— Lustracje sanitarne. Komisje sanitarne przystąpiły do kolejnej lustracji straganów na rynkach. Uwadze komisji należy polecić rynek drzewny, przy ulicy Zawalnej, przez który wystarczy przejść, aby stwierdzić jego antysanitarny stan. Od składow, znajdujących się przy ul. Nowogrodzkiej tak okropnie niesie zgniłizną, że dostaje się zawrotów głowy.

— Co będzie z cennikiem łódkar skim... Mimo urzędowo określonego cennika za przejazd łodzią na drugą stronę Wilni, łódkarze nadal żądają 20 groszy, zamiast 10. Najwyższy czas wejrzeć w to bardziej energicznie.

GLĘBOKIE.

— WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW T-WA KRAJOZNAWczego W GLĘBOKIM. Dnia 31 lipca br. odbyło się w Klubie Urzędowym Państwowych i Samorządowych walne zebranie członków Powiatowego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego. Zebranie zaszczepiło swoją obecnością p. starosta Stefanus Erazm, interesując się żywo dotychczasową pracą tego Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu poprzedniego zebrania i złożeniu sprawozdania, dokonano wyborów nowego Prezesa Zarządu w osobie p. starosty Stefanusa. Nowo skompletowany zarząd poczynił natchemliwie starania w kierunku urzeczywistnienia planu wycieczki nad Narocz. Wycieczka ta, w ilości kilkudziesięciu osób wyjeżdża w dniu 6 s. br.

POCZTOWA

— Nowe znaczki pocztowe. Wprowadzone będą w dniach najbliższych nowe znaczki pocztowe 10, 20, 25, 30 i 60 gr. nowej edycji (kolorowe).

SZKOLNA

— Dyrekcja gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego, zawiadamia, że egzaminy wstępne do klas I — VII rozpoczyna się dnia 2 września r.b. Podania przyjmuje i informacyjnie udziela Kancelaria codziennie w godz. 9 — 13 w lokalu szkolnym 27. — Przy gimnazjum istnieją kursy naturalne dla dorosłych.

— W gimnazjum O. Jezuistów w Wilnie, (Wielka 58) rozpoczyna się dodatkowo egzamin wstępne dnia 1 września 1932 r. o godzinie 9-9 rano.

Przy Kolegium O. Jezuistów istnieje prywatny Kurs przygotowawczy do kl. I gimnazjalnej dla uczniów, uczących się prywatnie. Kurs rozpoczyna się 1 października.

TEATR I MUZYKA

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „AZEFA”. we wtorek 16 b.m. o godz. 8 m. 15 w Lutni odegrany będzie „Azef”. Sztuka, która począwszy od premiery zyskała kolosalne powodzenie po 20 zgór przedstawieniach już w sobotę ustąpi miejsca nowej sztuce. Ma jeszcze nie oglądał tego widowiska, ma jeszcze okazję urzędzić to w szeregach wartościowe przedstawienie. Występy znakomitych artystów Józefa Winawera (Azef) i Jana Boneckiego (Buroco).

Jutro i codziennie do piątku „Azef”. — Wielka parada rewjowa w dużej sali miejskiej. 15 sierpnia w dniu święta rezerwisty, w dużej sali miejskiej — Ostrobramska 5, o godz. 20 odbędzie się w wykonaniu znanego zespołu Nowej Rewji Wileńskiej, wielka parada rewjowa, na którą się złoży: „Młostki ułańskie”, operetka Cyprjana Godebskiego, oraz nowa, pełna humoru i oryginalności rewiowa p.t. „Nasza Flota” pióra Antoniego Jakszasa, Zygmunta Kraszewskiego, Antoniego Bano i innych, z muzyką i kierownictwem muzycznym Aleksandra Jaszczynskiego. Udział biorą: Jajdwiaga Szomańska, Antoni Jakszasa, Janina Grygalówna, Łopek Lukaszewski, Janeczka Rozenberg, Tadeusz Korycki, Muszka Zejmówna, Henryk Łabuński i Edward Jeleński.

Kierownictwo artystyczno-literackie p. Antoniego Jakszasa daje gwarancję wysokiego poziomu artystycznego. Całe Wilno winno się stawić nietylko dlatego, aby odczekać pełni świeżego, młodzieńczego humoru, usłyszeć doskonały jazz, ale i dlatego, że to jest święto Zielonia, który jest ostoją naszej Ojczyzny.

Ceny miejsce kryzysowe — od 30 groszy do 1 z. 50 gr.

Skok w dal 7,05 mtr. Rzut oszczepem — 48,87 mtr. Rzut dyskiem 40,45 mtr., oraz biegi: 200 mtr. — 23,7 sek. i 1560 mtr. 4 m. 52,6 sek.

Sidorowicz biegnąc sam 3000 mtr. uzyskał czas 9 m. 2,5 sek., lepszy od rekordu okręgu wileńskiego. (t).

REWJA WARSZAWSKA W TEATRZE LETNIM.

we wtorek 16 b.m. o godz. 8 m. 15 i codziennie (do środy) wielka rewja w 2 częściach, 20 odsłonach pod tyt. „Weż ten kwiatek na zadatek” z udziałem pp. St. Gruszczyńskiego, Carneor, Kozłowskię, Leitzkówny, (primabalerjny opery warsz.). Sulimy — Jaszczółta i Ludwika Sempolińskiego. Pan Sempoliński nie zagrewał gruszek w popiele, daje nowy program jakby mówiąc: nowoczesność śpieszy się, śpieszyć się jeśli chcecie ożywić się humorem, werwą, jeżeli chcecie odmłodzić się niefrasobliwością i szpanowaniem radości rewjowej. (Przychodźcie — dajemy wam „Ten kwiatek na zadatek” a napewno zobaczycie się i na następnym programie równie wesolym i budzącym zdrowy śmiech Ceny miejsce od 50 gr.

— PREMIERA „KLOPOTY BURRACHONA” w LUTNI. Komedja farsa w 3-ach aktach Laurent’a a w inscenizacji znakomitych artystów i reżysera Teatrów Szyfmanow skich p. Jana Boneckiego, ukazuje się już w sobotę 20 sierpnia.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Romantyczna noc.
STYLOWY — Krwawy tyran Ben-Alli.
PAN — Współczesne małżeństwo.
Hollywood — Czerwonoskóry dzentelmen.
Casino — Noc szalu.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— STRZALY NA WIWAT. Na drodze do Niemenczyzna, koło kolonii magistrackiej, jacyś pijani osobnicy jadąc dorozką strzelali z rewolweru, oddając ogółem kilkanaście strzałów. Dorożkarz obawiając się o całość swej skóry, porucił niespokojnych pasażerów i uciekł. Policja nie zdołała ująć winnych.

— Spadające szkło zranilo przechodnia. Na ul. Szpitalnej, spadające szkło okienne, trafiło w przechodzącą w tym czasie chodnikiem 17-letnią Elkę Krzyżak (Meczetowa 10). Fatalnym zbiegiem okoliczności Krzyżak doznała rozcięcia arterji krwionośnych na szyi i w stanie poważnym została odwieziona do szpitala żydowskiego.

— NIEUWAGNY SZOFER. Wczoraj koło teatru żydowskiego na ul. Ludwisarskiej, taksońka potraciła 25-letnią Rachelę Maskowską (Sawicz 16), która uległa ogólnym obrażeniom.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na Górze Trzykrzyżkiej napisał się esencji jakaś żydówka, lat 25 — 27. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Sawicz.

— Kapiele w miejscach niedozwolonych. Tak przezworzał, jak i wczoraj w pobliżu na st. Zielonogórskiej wyrostków kapaly się na otwartej Wilni w miejscach najbardziej niebezpiecznych, jakgdymby nie obowiązywały dotychczasowe zarządzenie, określające miejsca dozwolone dla kąpeli.

Ś. p. matka Marja Wawrzyna Szaszkiewiczówna Generalna przełożona Zgromadzenia S. S. Niepokalanek

Slonim obiegła smutna i jakże bolesna wieść o zgonie wielce zasłużonej dla miasta i okolicy gorącej patriotki, cichej zakonnicy ś.p. Matki Marij Wawrzyny Szaszkiewiczówny, generalnej przełożonej SS. Niepokalanek, założycielki domu tego zgromadzenia w Slonimie. Pomnąc jej niezmordowaną pracę na polu oświatowym i budzenie przez nią świadomości narodowej wśród nas Polaków, takżajdzie i konsekwentnie ciemiężonych przez Moskali, pozwałyśmy sobie na tem miejscu skreślić o Niej słowa kilka.

S. p. Matka Wawrzyna ur. w r. 1858 na Wolyniu. W dziecięciu jeszcze wieku przybyła do Jazłowca, jako jedna z pierwszych uczennic SS. Niepokalanek. Wkrótce po ukończeniu nauk wstąpiła do Zgromadzenia i od początku niemal zajmuje szereg odpowiedzialnych stanowisk w Zakonie.



W roku 1907, będąc przełożoną domu w Niżniowie, otrzymuje polecenie od Ojca św. Piusa XI i od założycielki Zgromadzenia ś.p. Matki Marceliny Darowskiej udania się do Slonima, aby tu z inicjatywy ś.p. Ryszarda Klamy, rozpocząć działalność misyjną i narodową, połączonej z ogromnie niebezpiecznym z punktu widzenia represji Moskalki, stosowanymi względem Polaków i duchowieństwa katolickiego, zmuszoną jest do występowania przez pewien czas w Slonimie, wraz z swymi towarzyszkami S. Tadeą Kościuszką i S. Teresą Dobrzańską, jako osoby świeckie, i raz do fikcyjnego wstąpienia do zakonu Pp. Bernardynek, by po nich następnie objąć w posiadanie klasztor. Wkrótce po przybyciu do Slonima ś.p. Matka Wawrzyna zakłada szkołę ogrodniczo-gospodarską, w której pod dozorem nauk przyrodniczych i botanicznych kilkanaście dziewczynek, z warstwy niższej i średniej, uczyło się religji, języka i historii ojczyznej. Pobudzano tu uczucie narodowe, aświadciano o mecie i cierpieniach Narodu i zachęcano do wytrwania.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 26-letniego r.b. pozostawiając głęboki żal w sercach wielki Zgromadzenia leć i szerokich sfer społeczeństwa polskiego, które jej tyle zawdzięcza.

Cześć jej pamięci

Wik.

Straszna śmierć pasażera na „gape”

WILNO. Wczoraj w nocy na dachu pociągu przybyłego od strony Lidy, znaleziono nawpół martwego Leona Mozela (Dolna 42), który podczas przejazdu pod mostem radumińskim zerwał górną część czaszki. Nieszczęśliwy zmarł w chwili przybycia Pogotowia. Mózł pracował ostanio jako brukarz w Jaszynach

i wracal do Wilna wraz ze szwagrem. Biletu nie wykupił, a chcąc uniknąć spotkań z kontrolą, usadowił się na dachu jednego z wagonów. Wskutek ciemności jadący „na gape” nie zauważył niebezpieczeństwa, jakie na niego czyhało pod mostem i całym impetem uderzył głową o wystającą sztabę żelazną.

Niszczycie zabytków historycznych

(Korespondencja z Pińska).

Prócz wielu poważnych zabytków historycznych, jak klasztor oo. Jezuistów i inne, posiada miasto Pińsk przy zbiegu ulicy Karolińskiej i Wiśniowieckich resztki rzeźkomości pałacowej Wiśniowieckich a prawdopodobnie pozostałości warowni polskiej w postaci grubych murów, wysokości do trzech metrów ponad poziom gruntu, otaczających plac o powierzchni około 0,25 ha Muru te sięgają swemi fundamentami głęboko w ziemię, tak, że dotychczasowe próby ciekawych, dotarcia do krańca fundamentów spęły na niczem. Dokoła tego placu przy fundamentach murów idzie pod ziemię tunel, połączony z innym przechodzącym pod ulicą Karolińską przez Poczo-pod aż do odległego o 12 km. od Pińska Horodyszca, słynnego z kościoła o pięknych freskach. Okoliczni właściciele opowiadają, że gdy zboża na linii Pińsk — Horodyszca zaczynała dojrzewać to widoczne jest pasmo nad tunelem, nad którym dzieki braku wilgoci, zboże szybciej dojrzewa. Istnienie wygodnego przejścia w postaci rzeźkowanego tunelu potwierdzają mieszkańcy m. Pińska, którzy na własną rękę za-

puszczali się na paręset metrów w różne strony tego tunelu, lecz wobec obawy nadsuszenia się od ewentualnych gazów, zaniechali wypraw na dalszą metę. Wszystko to czeka na ludzi świadomych rzeczy, dobrej woli i dysponujących potrzebami dla przeprowadzenia badań naukowych. Tymczasem dzieje się rzeczy horrendealne, które zmuszają do podania ich do wiadomości publicznej. Otóż obecnie właściciele posesyj, w obrębie których są murowane, doczepili dokoła nich suchotnicze domki, demontowali piwnice i niszczą cegielnia ko cegielnie skarby przeszłości. Co zaś najgorsze, do łochów dobrze jeszcze zachowanych przy stosomalnym ustępie, które za parę lat zapełnią wszystkie tunele odpowiednim materiałem, uniemożliwiają czytelnym i ofiar-nym jednostkom zapoznanie się z cechami i charakterem dawnego budownictwa. Nie trudno domyślić się, kto odnacza się podobnym nieposzanowaniem i brakiem pietyzmu do naszych zabytków przeszłości. Wzywamy przeto kompetentne czynniki do poczynienia odpowiednich kroków.

Witold Piotrowski.

Wyplata należności wierzycieli

b. rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych

Jak się dowiaduje agencja „Iskra”, sprawa likwidacji pozostałego w Polsce mienia b. rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych „Rosja”, St. Petersburgski i „Zywiec” postępuje tak daleko, że komitet likwidacyjny do spraw b. rosyjskich osób prawnych przystąpił już do wypłaty zaliczek na poczet przyrzeczonych roszczeń. Wierzyciele Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja” otrzymują po 6 proc. Tow. St. Petersburgskiego po 4 proc., oraz „Zywiec” po 2 proc. całości kwoty przyrzeczonych roszczeń.

Wyplata te są uskuteczniane z upłynionych już aktywów masę, przyczem przy padające do podziału sumy w Tow. „Rosja” zostały uzyskane ze sprzedaży nieruchomości w Wilnie, oraz z dochodów z tejże nieruchomości w Wilnie i z nieruchomości w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 124 w Tow. Ubezpieczeń St. Petersburgskimi wyłącznie z dochodów nieruchomości w Warszawie przy ul. Ossolińskich Nr. 8, a w tow. „Zywiec” również tylko z dochodów z nieruchomości w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 11 oraz w Wilnie.

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

nie podlegają podlegającym w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 124 w Tow. Ubezpieczeń St. Petersburgskimi wyłącznie z dochodów nieruchomości w Warszawie przy ul. Ossolińskich Nr. 8, a w tow. „Zywiec” również tylko z dochodów z nieruchomości w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 11 oraz w Wilnie.

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Zaliczki te narazie wyzzerują całość

Nowogródzka

Ważne Zebranie nowogródzkie. Oddział Pol. Towarzystwa Krajoznawczego odbył się dnia 10 sierpnia r. b. w sali Urzędu Wojewódzkiego. — Zagajenie wygłosił p. wicewojewoda Fr. Godlewski; — przewodniczył zebraniu p. K. Karłowicz.

Z sprawozdania ogólnego, które odczytał p. J. Zmigradzki, widzimy w dorobku Nowogródzkiego Oddziału P. T. K. — budowę i zarząd Schroniska nad Świątówką, rozpowszechnienie krajoznawczych plakatów i map na dworcach kolejowych, co ma duże znaczenie dla ruchu turystycznego, wydawnictwa książki p. inż. J. Zmigradzkiego: „Nowogródzkie i okolice”, wydawnictwa ilustrowanych kartek pocztowych, — przedewszystkiem zaś organizację i przewodnictwo wycieczek, przybywających do Nowogródzkiej. — Ruch wycieczkowy osiągnął swój punkt kulminacyjny w r. 1931, gdy w czasie uroczystości „Dni Mickiewiczowskich” kilkanaście tysięcy zwiedzających Nowogródzkiemu, miało — staraniem Oddziału Tow. Krajoznawczego, zapewnienie pomieszczenia, informacje, lokomocję i przewodów.

Omalowiany program dalszej pracy p. inż. Lechowicz, wyraził zdanie iż należałoby się starać o szerszy udział i zainteresowanie społeczeństwa w sprawach krajoznawczych, przedewszystkiem młodzieży i tych sfer, którym dotąd sprawy te zupełnie są obce. P. inż. Puzyrowski podkreślił znaczenie organizacji wycieczek zbiorowych, które powinny być częste, mieć marszrutę bardziej urozmaiconą i uwzględniającą nietypyko bliższe Nowogródka, lecz i dalsze okolice. — P. Puzyrowski wskazał również na potrzebę ochronyabytków przyrody — zwłaszcza brzegów Świątewy.

Postawiony przez p. wicewojewodę Godlewskiego, wniosek o zmniejszenie wysokości składek członkowskich i wpisowego, jak na obecne warunki byłoby wygórowany, — został przyjęty i przekazany Zarządowi do bliższego określenia, poczem dokonano wyborów nowego Zarządu, którego lista została jednogłośnie przyjęta w następującym składzie: prezes Zarządu — p. wojewoda Wacław Biernacki, wiceprezesa — p. wicewojewoda Fr. Godlewski i inż. J. Zmigradzki, sekretarza — p. H. Karłowicz, skarbnika p. M. Rogalewiczowa, kierownika Schroniska — p. St. Sobirajski, członkowie zarządu — p. inż. J. Puzyrowski, inż. Lechowicz, sędzia Barański, C. Galasiewicz, W. Wieniewicz, prof. K. Łoziński, Dr Komisi Revizyjnej — p. E. Bokun, A. Brzożowski, L. Bieliński i M. Wierzbowska.

W dniach 14 i 15 sierpnia r. b. Oddział Nowogródzki P.T.K. projektuje urządzenie dwóch wycieczek krajoznawczych po Nowogródzku: — Jedna odwiedzi następujące miejscowości: Mir, Nieswież, Zaosie, Tuhanowiczę, Woronowa Świątewę. — Koszt jej wynoszący 7 zł. bez zaprowiantowania i noclegu w Nieswieżu. — Marszruta drugiej wycieczki obejmującej jezioro Kroman, Stolpcę, Kolasowo, Nieswież, Mir, Koleszki. Nocleg nad jeziorem Kroman w puszczy Nalibockiej. Koszt bez zaprowiantowania 8 zł. — Obie wycieczki wyruszą z Nowogródka dnia 14 b.m. 1) o godz. 7-iej, 2) o godz. 9-tej rano. — Zgłoszenie uczestnictwa przyjmijmy, grupowo i pojedynczo, Polskie Towarzystwo krajoznawcze — Urząd Wojewódzki — pok. Nr. 24, tel. 79. — Wzrost zapisu należy uściśnić 50 proc. kosztów.

Grodzińska

„BOMBY NAD MONTE CARLO”. Ponieważ o drugi Grodzianin co rok jedzie na wycieczkę do Monte Carlo, przeto powinien go obchodzić los tego sławnego grodu. Nie chce wywoływać paniki w mieście, śpiesząc podać, że to... film, wyświetlany obecnie w kinie „Świątówka” taką nosi nazwę i przedstawia arcywesołe atrakcje, która się rozgrywa właśnie w Monte Carlo, a która kończy się bardzo dobrze, t. zn. bohater filmu szczęśliwie unika sidła małżeńskich...

Happy end!
Racjonalnie Ulokowana Gotówka
w dobie kryzysu to wkład
w KOMUNALNEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCI POWIATU
GRODZIENSKIEGO
Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

ODZIS W KINACH P. T. K.
TEL. 214. CENY ZNIŻONE.
sera. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowie Kino „POLONIA”
Pocztowa 4.
Wiejskie grzechy
dramat erotyczny, mający za tło stonki rodzinne z rosyjskiej wsi — w rolach głównych E. Zessarskaja, R. Pustajna i G. Babinin

Dźwiękowie Kino „APOLLO”
Domink. 26.
Wielki Polski film wojenny

Krwawy Wschód
W rolach głown. Ola Olarska, Ema Szabrońska, Mieczysław Cybulski, Tadeusz Ordyg
WSTĘP OD 50 GR.

KINO „PALACE”
Orzeszk. 13.
Estella Taylor
w wielkim dramacie p. t.

„ZHAŃBIONA”
(Bojaźń przed ślubem)
WSTĘP OD 45 GR.

KINO DŹWIĘKOWE
„ŚWIATOWID”
GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6, 8, 10, 10.10
Korzystając z okazji, bo już ostatni program po censurze zniwiotczyli wstęp od 45 gr.
Nareszcie i Grodno podziwiać i zachwycić się będzie wspólnym przeżyciem 100 proc. p. t.
„BOMBY NAD MONTE-CARLO”
W rolach głównych: Milusia Sari Marilze oraz Hans Albers.

— KOMUNIKAT PRASOWY. W powiecie Kamień - Korzymskim Województwa Południowego pojawiły się grupki bandyckie, złożone z miejscowego elementu przestępczego, które dokonują kilkanaście napadów rabunkowych. Miejscowe organizacje wytrwale usiłowały działaniem elementów bandyckich ująć pod swoje kierownictwo i nadać jej charakter ruchu masowego. Zamierzenia te zostały w zarodku sparaliżowane Energetyczna akcją organów bezpieczeństwa doprowadziła do zlikwidowania mniejszych grup bandyckich i ujęcia 24 osób, które zostały oddane w ręce władz prokuratorskich. Do likwidacji przyczyniła się wainie ludność miejscowa, która wydała przestępców w ręce władz.

Baranowicka

— ODCZYT P. STAROSTY NEUGEBAUERA. W dniu 12 sierpnia w sali konferencyjnej na prośbę związku Rezerwistów oraz Federacji L. O. O. pan starosta Neugebauer wygłosił odczyt p. t. „Zołnierz i Obywatel”.

Znany z punktualności p. starosta zaczął swój odczyt o godz. 19 m. 30. Sala była wypełniona i nie mogła pomieścić słuchaczy.
Rozpoczął swój odczyt pan starosta od rysu historycznego państw silnych i Polski, wykazując nasze błędy w przeszłości, upadek ducha podczas niewoli, przeszedł następnie do omówienia przyczyn upadku powstań, odrodzenia się dopiero podczas wojny światowej, przez powstanie Legionów, poczem wykazał błędy nasze w wolnym państwie.

Omówił rolę poszczególnych rządów i wskazał, że tylko rząd Marszałka Piłsudskiego zaczął w społeczeństwie odradzać ducha rycerskiego, wskazał na silę naszą zaznaczając, że tylko wtenczas zwyciężymy kiedy sami będziemy wierzyli w siebie.

Odczyt wywołał na obecnych bardzo dodatnie wrażenie, to też z niecierpliwością oczekiwane są dalsze odczyty, które p. starosta zapowiedział przy zakończeniu odczytu.

Sala zgromadziła ponu starościę burliwą owacją.

— PRZEJAZD AMERYKANEK DO Z. S. S. R. Jak wiadomo dwie bogate panny amerykańskie Lewis Mary de Gire i Chrystens Alva wybrały się samochodem do Z. S. S. R.

— WYKRYCIE SPRAWCY KRADZIEŻY ROWERU. Podając w tych dniach fakt kradzieży roweru u Narkiewicza Władysława wyraziliśmy nadzieję, że policja a-matora jazdy na darmoże odnajdzie. Tak też się stało, bo nie przeszło i tygodnia a policja znalazła i rower i sprawcę, którym okazał się niejaki Kukalo, który narazie skrył ale chyba nie na długo, gdyż policja poszła się go odnaleźć i posadził w właściwym miejscu.

— KASA ZWRÓCONA. Podawaliśmy niedawno, fakt okradzenia sklepu Berki Romanowskiej w Molezadzi, policja która zakrzętała się, aby zwrócić rzeczy poszkodowanej wkrótce znalazła sprawców mieszkańców wsi Ciecierowice gm. Molezadź, Kolesnika, Parchmanowicza i Niemkiewiczów, u których znaleziono kasę, resztę przedmiotów ukryli gdzieś, w lesie i nie chcą wydać miejsca.

Policja aresztowała sprawców i przekazała sędziemu śledczemu.
Miejmy nadzieję, że o miejscu w którym znajdują się reszta rzeczy powieścią.

— PRZEDSTAWIELEM Naszego pisma w BARANOWICZACH jest p. Serafin Głębik
Ułańska 108 tel. 202
Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę filija Administracji
Baranowicze ul. Szosowa 178
tel. 253.
w godzinach 10 - 14 oraz 18 - 20
codziennie

Stonimaska

— PRZED ZIMOWYM ROZKŁADEM JAZDY. Zbliża się 1 października, termin wejścia w życie zimowego rozkładu jazdy pociągów. Zwykle nie przynosił on żadnych zmian na naszym odcinku (Warszawa - Białystok — Wołkowsk — Baranowicz) lecz właśnie w roku ubiegłym dotknął nas srode: skasowano pociągi osobowe bezpośredniej komunikacji z Warszawą 721-722 i 717-718, uruchomiono je tylko na pewnych odcinkach.

Stonim pozbawiony został bezpośredniej komunikacji pociągami osobowymi ze stacją i dogodnej komunikacji z Grodnem i Wilnem — miastami, z którymi Stonim jest życiowo związany.

Jakie zmiany zamierzają wprowadzić w zimowym rozkładzie jazdy władze kolejowe, nie wiemy, przypuszczamy, że w tym roku pociąg 722-721 będzie kursował tak, jak w chwili obecnej, to jest na całej linii

od Warszawy do Baranowicz, zaś pociąg 151-152 będzie stanowił faktycznie przedłużenie pociągu 717-718 z tą tylko różnicą, że od Wołkowskiego do Baranowicz będzie szedł jako pociąg mieszany (ze względu na oszczędnościowych). Tem nie mniej jednak nasuwają się co do poci. 151-152 uwagi, które może Dyrekcja będzie w stanie uwzględnić, a mianowicie: pociąg 152 według obecnego rozkładu jazdy ma odepścić ze Stonima o godzinie 2.20, lecz nigdy o tym czasie nie odchodzi, ze względu na ogrom pracy na stacji Stonim, konieczność obsługiwanu parowozem tego pociągu bocznicy w Albertynie itp.

Faktycznie więc pociąg 152 wychodzi ze Stonima nie o 2.20, lecz 3.00, 3.10, a nawet 3.20. Chodzi więc o ustalenie czasu odepścia tego pociągu ze Stonima na godzinie późniejszą, tj. 3.20. Przesunięcie terminu wyjazdu o całą godzinę użyłby znacznie podrobnoczą, przez skrócenie czasu jazdy.

Pociąg Nr. 151 ma stanowczo za długi postój, zupełnie zresztą zbędny, w Jeziernicy. Uważamy, że tam pociąg ten, ponad 10 min. nie powinien mieć dłuższego postoju. To samo dotyczy Wołkowskiej Centr. Poc. 717 przychodzi o godz. 20.50 i odchodzi jako poc. 151 dopiero o godz. 21.25. Na zmianę parowozu, doczepienie zupełnie gotowego składu wagonów towarowych i załatwienie szeregu innych spraw technicznych w Wołkowsku, powinno wystarczyć 10-15 minut.

Koszt skróconego postoju w Wołkowsku Centr., Wołkowsku Mieście, Zeliwie i Jeziernicy można rozkład jazdy pociągów tak zmienić, że skróżowanie poc. 151 i 722 nastąpiłoby w Stonimie, a poc. 151 z 152 w Baranowiczach. Skróciłoby to czas jazdy podróży i usprawniłoby komunikację.
Sądzimy, że uwagi nasze będą przedmiotem rozważań w Dyrekcji PKP. w Wilnie.

— ECHA EKSPORTU WĘGLA SOWIECKIEGO DO POLSKI. Przez dwa lata przeszło kierownikiem „Wniesiorzu” w Stolpcach był p. Awdziej. Pan Awdziej spełnił swe obowiązki solidnie i byłby pracował na tem stanowisku przez czas dłuższy. Ale dumpingowy eksport węgla sowieckiego do Polski nie powiódł się w sezonie zimowym. Przedstawicielstwo nie tylko, że nie zarobiło na tym ekspedycie, ale nawet dołożyło do tego interesu około 10.000 zł.

— Z działości „Ogniska” Zw. podof. zaw. Od r. 1931 czynne jest w Wilnie „Ognisko” podoficerów zawodowych garnizonu. Dewizą „Ogniska” było skupić wszystkich podoficerów w jedną całość, stworzyć ośrodek kulturalno - oświatowy i życie ich pchnąć w ściśle oznaczonym kierunku.

Część tych prac Zarząd już wykonał, a mianowicie: „Ognisko” posiada duży bardzo ładny lokal i umeblowany własnymi środkami, posiada bibliotekę i czytelnię, wprowadzono dozwolone gry, jak szachy, warcaby itd., uruchomiono kasyno, z którego korzystają podoficerowie tych instytucyj wojskowych, które nie posiadają własnych kasyn. W kasynie tem w każdym miesiącu urządzone są sobotki, a nawet w tym roku urządzone kilka zabaw w ogrodzie na Zakręcie.

Zarząd „Ogniska” trzymając rękę na pulsie życia swoich członków, stwierdził, że mimo dobrodziejstw, jakie daje Ognisko nie u wszystkich członków widoczne jest zainteresowanie się tą instytucją i widoczne jest niedocenianie korzyści, jakie daje „Ognisko”.

Nie zrażony tem zarząd opracowuje program dalszej pracy swojej na sezon zimowy, idąc w kierunku rozszerzenia działości „Ogniska”, zwłaszcza chcąc dać możliwość korzystania z udziwkowa w „Nowiczach” podoficerom innych garnizonów, rozpoczął starania o objęcie również podoficerów garnizonu N.-Wilejki.

Posunięcie racjonalne i korzystne dla obydwu stron, to też należy żywić nadzieję, że podof. garn. N.-Wilejki zrozumieją piękna inicjatywę „Ogniska” i nie zwlekając, wkrótce znajdą się jako członkowie „Ogniska”.

Oby tylko nie było za wiele dysput i targów.

Radjo wileńskie
PONIEDZIAŁEK DNIA 15 SIERPNIA 1932 R.
9.00: Transm. z Częstochowy z okazji 550-lecia Cudownego Obrazu Najsw. Marij Panny.
12.23: Kom. met. 12.30: Poranek muzyczny.
12.55: „Moi bezdomni przyjaciele” odczyt.
13.10: D. C. Poranek muzyczny. 14.00: „Z Jasnej Góry” odczyt. 14.15: Koncert. 14.30: „Należyta organizacja warsztatu rolnego” odczyt. 14.45. Koncert. 15.05: Wybór płodziomianów dla gospodarstw małych” odczyt. 15.25: Koncert. 15.40: Audyca dla dzieci. 16.05. Muzyka z płyt. 16.46: „Bohaterstwo narodu” odczyt. 17.00: Koncert. 18.00. „Książę Penassów” odczyt. 18.20: Muzyka tan. 19.15: wileński kom. sport. 19.30: Program na wtorek. 19.35: „Jak ratować rąznych piorunem” odczyt. 19.50: Rozmaitości. 20.00: Koncert. 20.50: Fejeton. 21.05: Koncert. 21.50: Wiad. sport. z prowincji. 21.56: Wileński kom. sport. 21.58. Wiad. sportowe. 22.00: Muz. tan. 22.40: Kom. 22.50: Audyca wesoła w wyk. laureatów wileńskiego konk. humoru.

— PAN NACZELNIK, TO JA. Zespół Związku Strzeleckiego przygotowuje wesołą farsę „Pan naczelnik, to ja”. Wespole biorą udział zdolni amatorzy ze Stolpców, jak pp. Klimowiczówna, Nagibowiczówna, Banaszewska, Lebensztejn i inni. Sztuka zapowiada się dobrze i będzie odegrana 3 września. Początek o godz. 20. Szczegóły w afiszach.

Dźwiękowie Kino „Helios”
Na żądanie Sz. Publiczności jeszcze tylko dziś! Ceny od 40 gr. Najbardziej sensacyjny podwójny program
1) 3 gwiazdy LIJIANA GISH, ROD LA ROCQUE i KONRAD NAGEL w czarującym romansie dźwiękowym ROMANTYCZNA NOC
2) Uwaga! Nareszcie potężny MAWAS, SYN DŻUNGLI egzotyyczny dźwiękowiec
Pasc. przygody w dzwicznych puszcach Indji. Polowanie rekinów, walka z tygrysami, polowanie na lamparty. Potworny król puszc orange utung — Mawas i t. d. Na 1 seans ceny zmniejszone Początek o godz. 4 ost 10.20

Dźwiękowie kino HOLLYWOOD
Mickiewicza 22
tel. 15-28
Dzisiaj wielki dramat miłości i poświęcenia z życia czerwonoskórych p. t.
Czerwonoskóry Dżentelmen
W roli gl. ROD LA ROCQUE.
Ceny na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

DŹWIĘKOWE KINO
CASINO
Wielka 47, tel. 15-41
Dzisiaj premiera przepiękny szampański film z udziałem znakomych artystów ekranów europejskich
p. t. NOC SZALU
Lucienna Barauxa
Lucienna Barauxa Nad program: Urozmaicenie dodatki dźwiękowe.
Ceny od 30 dr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10. W dniu święteczne o godz. 2 ei.

Dźwiękowie kino „PAN”
Dzisiaj premiera! Poraz pierwszy w Wilnie komedna 100 proc. śpiewano-muzyczna przebojowa operetka repertraru dwiatowego o niezównanie melodyjnej muzyce, śpiewie, wyjątkowo efektownych baletów i arcyciekawej fabule
SKANDAL W TEATRZE
Najcenniejsza ilustracja intryg zakulisowych i wzruszający dramat szlachetnego serca dziewczęcego. — Film „Skandal w Teatrze” to wzniosła symfonia uczuć, zmagań ludzkich o sławę i... karjera na tle przepysznej muzyki, śpiewa i tańca. Wilno nie oglądało takiej operetki i będzie ją długo pamiętało. Przebojowy piosenkę „Niema życia bez miłości” z ekranu każdy się nauczy i śpiewać ją będzie całe miasto. Nad program: Najnowsze dodatki dźwiękowe. Ceny od 30 groszy. Początek o godz. 4-iej, w dniu święteczne o godz. 2-iej.

Bilans Banku Polskiego
Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia wykazuje:
Zapas złota 475.614.000 zł. tj. o 4.462.000 zł. mniej, niż w poprzedniej dekadzie, natomiast:
pieniądze i należności zagraniczne za liczone do pokrycia, zwiększyły się o 5.035.000 do sumy 45.225.000, niezaliczone do pokrycia zmalały o 3.376.000, do sumy 101.634.000.,
Portfel wekslowy spadł o 23.216.000 i wynosi 659.095.000
Stan pożyczek zastawnych wzrósł o 970.000 zł. do kwoty 121.674.000.
Inne aktywa wynoszą kwotę 134.806 tys. zł. tj. o 9.530.000 mniej, niż w dekadzie poprzedniej.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 7.977.000 do sumy 163.304.000 zł.
Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 20.846.000 do 1.068.324.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów banku wyłącznie złotem wynosi 38,62 proc. Pokrycie kruszcowo-walutowe 42,29 proc. Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 44,52 proc.
Stopa dyskontowa Banku 7 ipól, lombardowa 8 i pół.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.
Bona z szczielnością poszukuje do wynajęcia 3 pokojowe z wygodami Krakowska 51 Dózorca 27-3, od 11-1 g.
Bona potrzebna z szczielnością do dzieci 1 i pół i 9 lat; odpisy świadectw warunki przysłać — poczta Dokszyce — Norwidpol - Wejlawowicz.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.
Bona z szczielnością poszukuje do wynajęcia 3 pokojowe z wygodami Krakowska 51 Dózorca 27-3, od 11-1 g.
Bona potrzebna z szczielnością do dzieci 1 i pół i 9 lat; odpisy świadectw warunki przysłać — poczta Dokszyce — Norwidpol - Wejlawowicz.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.

— W średnim wieku samotna osoba obejmie prowadzenie gniazda spódrasza u samotnego pusa lub pani za pokój i kuchnię — Ławe oferty — ul. Piwna 8 m. 6.
Potrzebna inteligentna hufetowa do przywojnego baru ul. Królewska 5.